Ner 43. Kraków 23 Lutego — Wtorek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 20 lutego. Senator Merk położył areszt na telegraf duński i urząd pocztowy duński i dotyczące kasy, jakoteż osadził tam urzędników hamburskich w miejsce duńskich.

Hamburg 21 lutego. Nadeszły tu dziś wieczorny dodatek do kopenhagskiej *Gazety Berlinga* z d. 17go b. m. ogłasza przepis względem blokady z d. 13 b. m. w całości. Do dnia 1go kwietnia okręty nieprzyjacielskie przytrzymywane będą tymczasowo w portach lub zatokach duńskich, obciążane balastem lub towarem. Wolno im będzie udać się za listem żelaznym do jakiego portu nieblokowanego, jeżeli wszakże wzajemność będzie zachowaną. Następują potem przepisy pod względem przytrzymania okrętów nieprzyjacielskich albo podejrzanych; dalej postanowienia tyczące się blokady. Takowa wtedy będzie uważana za istniejącą, jeżeli jeden lub kilka okrętów wojennych w taki sposób zamkną port, że statki kupieckie bez widocznego niebezpieczeństwa przychwycenia nie mogą wpływać lub wypływać. Dowódzcy mają natychmiast zawezwać okręty neutralne stojące w portach, aby się oświadczyły, kiedy będą mogły port opuścić.

Hamburg 21 lutego. (*Oe. Z.*) Najnowsze depesze z widowni wojny nadmieniają, że przekroczenie granicy jutlandzkiej nastąpiło tylko wśród walki.

Par[illegible] z 21 luteg[illegible] (*S. Z.*) Słychać za rzecz pewną, ż[illegible] między F[illegible]ncyą i Anglią zawartą została umo[illegible]a, ażeby w przewidywaniu pewnych przypadków, mogących zagrażać całości Danii, wdać się zbrojnie *(pour certa[illegible]es [illegible]ntualités menaçantes integrité Danemark interven[illegible] mée.)*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 22 lutego.

Obiegały dziś pogłoski o kilku spotkaniach na najbliższym nas teatrze wojennym w Polsce, które w części zdają się być prawdziwe; jednak szczegółów nie mamy jeszcze, ani też możemy w tej chwili oznaczyć dokładnie dat tych utarczek. Temu kilka dni miało zajść spotkanie między oddziałem polskim a wojskami rosyjskiemi pod Koniecpolem w którem oddział polski odniósł zwycięstwo; lecz Moskale mszcząc się za poniesioną klęskę, aresztowali po bitwie sześciu obywateli okolicznych i porwali ich do Częstochowy.

Druga wiadomość, z kilku stron potwierdzona, mówi o zaatakowaniu przez oddział polski Moskali zajmujących wieś Góry w krakowskiem; zwycięstwo miało pozostać po stronie polskiej, z dwustu dziesięciu moskali, którzy już od dość dawna zajmowali tę miejscowość pozostało tylko szesnastu, lecz podczas walki Moskale spalili prześliczne budynki gospodarskie i dwór. Walka ta miała miejsce podobno 19 czy 20go t. m. — Z pewnością zaś wiemy tylko, iż w samej rzeczy oddział z 210 moskali zajmował od niejakiego czasu Góry, że się oficerowie spodziewali ataku ze strony polskiej i że zapowiadali, iż w takim razie „źle będzie z Górami“ oraz doradzali rządcy tego majątku, aby wcześniej żonę i dzieci w bezpieczniejsze przeniósł miejsce. Z drugiej zaś strony nadmienić nam wypada, iż temu tydzień podobna obiegała pogłoska o utarczce i spaleniu Gór, która następnie okazała się mylną.

Pomyłka drukarska zamieniła wczoraj pod „ostatniemi wiadomościami“ Rudowskiego na Ruckiego. Nie Rucki ale Rudowski odniósł pod Orońskiem 17 t. m. zupełne zwycięztwo nad oddziałem moskiewskim; jak wiemy już, wziął do niewoli 60 żołnierzy i 6 oficerów. Dodać zaś możemy, iż przemówił do tych oficerów, wystawiając im, iż nie przez nienawiść do Moskali, ale przez miłość ojczyzny walczą Polacy, przedstawił im różnicę sposobu w jaki Polacy, a w jaki Moskale prowadzą obecną wojnę, że gdy pierwsi dobijają rannych i pastwią się nad niewolnikami, drudzy obchodzą się z niemi wedle praw wojny, a na dowód puścił wszystkich wziętych do niewoli na wolność, żądając tylko słowa, iż nie wezmą nadal udziału w toczącej się obecnie wojnie.

Oddział przeważnie złożony z włościan, o którym także wczoraj wspomnieliśmy, stoi pod dowództwem Michalskiego, i już cztery razy alarmował garnizon rosyjski w Zwoleniu. Oddział ten liczy między innemi dwustu celnych strzelców i czterdziestu konnicy.

Nie masz dotąd nic jeszcze pewnego, w jaki sposób wojska austryacko - pruskie przekroczyły granicę Jutlandyi. Doniesienia z Kopenhagi podają to jako rzecz niewątpliwą; z obozu nie masz jeszcze doniesień, a przynajmniej takowe nie są publiczności wiadome. Głoszą, że jenerał Wrangel uczynił to na własną odpowiedzialność, i że dla tego doniesienie o przejściu granicy sprawiło w Wiedniu, a nawet w Berlinie wielkie zdziwienie, i było niby niespodzianką. Wypadek ten zaszedł 19go, tj. w dniu kiedy lord Palmerston odpowiadał na interpelacyę w sprawie duńskiej z pewną tajemniczością, z której nie było można poznać, czy jest ona skutkiem jakiegoś już gotowego planu, czy też brakiem onego. Niektóre dzienniki, a na ich czele *Sonntags Ztg*, widzą już wojnę ogólną, podobną do tej, jaka ogarniała Europę przed półwiekiem. Wprawdzie jeszcze ani Anglia ani Francya nie uczyniły kroku jednego po za dyplomatyczne przedstawienia, lecz jak doniesienia paryskie twierdzą, zawarły już ze sobą przymierze w przewidywaniu podziału Danii, któremu oparłyby się siłą zbrojną. Atoli małe państwa niemieckie już są z Danią w wojnie, chociaż się dąsają na Austryę i Prusy, że ją rozpoczęły, skrzywiając pierwotny charakter wyprawy holsztyńskiej. Wojny tej nie prowadzi wprawdzie jenerał Hake naczelny wódz sił związkowych w Holsztynie, lecz rozpoczęto ją już na morzu; rząd duński bowiem polecił chwytać wszystkie statki niemieckie, jakiegokolwiekby one były kraju związkowego, bo nie może on dzisiaj różnicy upatrywać między okupacyą Holsztynu a wojną w Szlezwiku przeciw sobie prowadzoną. Ponieważ Austrya wysłała znaczne siły morskie na morze środziemne, na ocean i na morze niemieckie, przeto łatwo może już teraz wojna z Danią rozciągnąć się po za granice Szlezwiku. Miasta nadmorskie pruskie w wielkiej zostają trwodze, bo nie ma ich kto bronić.

Zawsze jeszcze uderza w téj wojnie ta okoliczność, że flota duńska była dotąd nieczynną, wyjąwszy jednego i to bezskutecznego zamachu na most na Eckensund. Twierdzą, że stoi ona w znaczniejszéj sile pod Friedericią w przewidywaniu, że się wojska sprzymierzone kusić zechcą o tę twierdzę. Friedericia, która już raz dostała się była w przeszłéj wojnie w ręce nieprzyjacielskie, jest dzisiaj znacznie silniéj obwarowaną i tworzy obóz warowny na 20,000 ludzi, który w danym razie może być wodą oblany.

Dotychczas niema doniesień o uderzeniu na Dyppel. Ostatnia utarczka w tem miejscu zaszła 18go, o której doniesiono z pruskiego obozu, że Prusacy wzięli wzgórze Büffel i zabrali 60 jeńca. Nie wiemy, czy o téj saméj utarczce mówią doniesienia duńskie, ale szczegóły obustronne nie zgadzają się z sobą. Doniesienia te mówią, że nieprzyjaciel uderzył przed południem na całéj linii wszystkiemi rodzajami broni (tj. piechotą, jazdą i artyleryą). Po kilkugodzinnéj walce Duńczycy zostali odparci, ale już o godz. 3éj zajęli dawniejsze swoje stanowiska. Strata duńska miała wynosić 35 ludzi.

W Kopenhadze zawsze zachodzi jeszcze obawa niepokojów. Rodzina królewska jest nie lubiona, a szczególniéj królowa, którą słusznie uważają za główną protokółu londyńskiego twórczynię. Przy wyjściu z teatru znieważono królowę publicznie. Stronnictwo skandynawskie wzrasta w siły w miarę niepowodzeń w Szlezwiku i obojętności Europy.

Mamy dziś w całości artykuł *La France*, który podaliśmy już w streszczeniu telegraficznem, a który jutro umieścimy w naszym dzienniku. Jest on bardzo ważny, bo uderza silnie na Prusy, daje do poznania, iż są między Austryą a Prusami zawarte tajne umowy, na które Francya nie może obojętnie się patrzeć, zapowiada daléj w obec rozwijających się wypadków opuszczenie przez Francyę wyczekującego stanowiska aby stanąć w obronie Danii, a nareszcie co najważniejsza łączy konflikt duńsko-niemiecki z innemi sprawami zostającemi w zawieszeniu.

Cała historya rosyjska świadczy, iż marzeniem, dążeniem i celem Moskwy i caratu jest potęga zewnętrzna i przewaga nad Europą. Celu tego bystrym swoim geniuszem dostrzegł Napoleon I, a obawę swoją wypowiedział na wyspie Ś. Heleny, w właściwym mu a tak wyrazistym języku. Moskwa nigdy słuchać nie chciała przyjaznych rad, które wskazywały jej misyę w Azyi, nigdy zamienić nie chciała swoich widoków na Europę, na posłannictwo w tamtej części świata.

Europa od czasu do czasu, gdy niebezpieczeństwo zbyt się wzmagało, stawiała zapory ambicyi moskiewskiej, a rzec można, iż wciąż toczyła się głucha walka między Moskwą i Europą.

Jednak najskuteczniej, najdzielniej, a nie raz jedynie tylko Polska zasłaniała Europę przed przewagą Moskwy; bo jak począł się nie tylko wpływ ostatniej ale nawet jakiekolwiek jej znaczenie w ogólnej polityce, dopiero gdy przeważnie mięszać się poczęła w sprawy polskie, a następnie, gdy przez podział Polski bezpośrednio zetknęła się z Europą, tak odwrotnie duch Polski, jej wiara w własne odrodzenie, jej niczem nie zwyciężona wytrwałość były po dziś dzień najskuteczniejszemi i prawdziwemi przeszkodami dla ambicyi moskiewskiej, były tamą stawioną jej przewadze nad Europą. Czuła to dobrze Europa, a pewien dyplomata słusznie oceniał to położenie rzeczy, mówiąc: „Ta gnębiona lecz nieprzełamana Polska jest nader dla Europy wygodną, bo jest kajdanami na nogach Moskwy.“ Dla tego też dyplomacya nigdy nie dawała zupełnie upaść sprawie polskiej a szczególniej nadziejom Polaków, przeciwnie od czasu do czasu przypominała ją Rosyi, a nawet jeżeli się nie mylimy, słyszano w samym Wiedniu, w sferach najwyższych wypowiedziane zdanie, iż odbudowanie Polski jest tylko rzeczą czasu. Tę instynktową potrzebę podtrzymywania sprawy polskiej dobrze określał jeden publicysta w rozmowie poufnej, mówiąc, gdy utrzymywano, iż demonstracye warszawskie przypomiały Polskę Europie: „Nie wierzcie temu, albowiem nie zapomina się o tych, których się potrzebuje.“ Z drugiej strony Rosya cofała się zawsze i wstrzymywała w swoich ambitnych planach, ile razy dostrzegała, iż ich wykonanie mogłoby zagrażać poruszeniem na seryo sprawy polskiej, czego dowodem przyjęcie stawionych jej punktów podczas wojny wschodniej. Dziś jeżeli Moskwa nie daje prawie słyszeć swojego głosu w sprawach europejskich, jeżeli niezdolna korzystać z nasuwających się okoliczności, aby swoje ambitne plany rozwijać, to jedynie dla tego, że zajęta Polską, że sprawa polska grozi jej jeszcze.

Jeżeli zaś tak wytrwale, tak uporczywie, z tak wielkiem lekceważeniem wszelkich względów, stara się już nie przytłumić powstanie, ale zbezwładnić a nawet wytępić żywioł polski, to nie przez samą nienawiść do Polski, nie, to przez ambicyę, przez widoki supremacyi nad Europą. Wyniszczenie, wytępienie, zbezwładnienie Polski nie jest celem ostatecznym, to tylko środek do owego wielkiego celu wskazanego testamentem Piotra Wielkiego, do którego systematycznie i wytrwale dążyła i dąży zawsze Moskwa. Rosya i przewódzcy jej polityki nie zapoznawali nigdy tej prawdy, iż Polska jest węzłem sytuacyi dla nich, iż zwycięztwo ostateczne nad Polską byłoby pierwszym dniem supremacyi Moskwy nad Europą. Zapewniano nas, iż gdy w początkach obecnego ruchu polskiego, w pierwszych dniach demonstracyj warszawskich, poselstwo francuskie w Petersburgu usiłowało zbadać ks. Gorczakowa, jak daleko mogłyby iść koncesye rosyjskie i wskazywało za nie kompensaty na Wschodzie; wice-kanclerz wręcz odparł, iż nie ma dla Rosyi ważniejszej na świecie sprawy jak polska, iż jej nie poświęci dla żadnej innej, nawet dał do zrozumienia, iż nie odstąpi *Polsce* Warszawy za Stambuł. I w samej rzeczy, z punktu widzenia caratu, z punktu widzenia dotychczasowej polityki rosyjskiej, dążącej do przewagi nad Europą kosztem wewnętrznej wolności i wewnętrznego rozwoju, nie ma ważniejszej od polskiej sprawy, nie dla tego iżby Rosya miała wielką wagę przywiązywać do posiadania tej lub owej części Polski a nawet Warszawy, ale dla tego, ażeby nigdy nie było Polski czy to zupełnie niepodległej czy też samoistnej, którąby mogła stawić opór ambitnym widokom Rosyi. Polska bowiem z natury rzeczy, z powołania przez uczucie konserwacyi, zawsze stawiać musi zapory tym widokom i planom, i dla tego nie dziwimy się, iż Rosya nie chciałaby nawet Stambułu, gdyby w zamianę miała *Polsce* oddać Warszawę, byłby to bowiem na tej samej drodze jeden tylko krok w tył. Posiadając Warszawę, a raczej dopóki Warszawa nie jest w rękach polskich, zajęcie Stambułu przez Rosyą jest tylko rzeczą czasu; przeciwnie, posiadanie nawet Stambułu jest niepewne, gdyby w Warszawie zasiadał silny rząd polski.

Z tego wszystkiego wynika, że jak ubezwładnienie na jakiś czas Polski zapewniłoby Rossyi epokę przewagi nad Europą tak jej ostateczne przełamanie i pokonanie, stałoby się ostatecznem a stanowczem zwycięstwem Moskwy nie tylko nad Polską, ale także nad Europą, stałoby się ziszczeniem jej wiekowych widoków. Lecz co więcej, gdyby raz Rosya, dopięła celu, do którego tak wyraźnie zmierza za pomocą Murawiewa, Anenkowa i Berga, to nawet ś. przymierze rozbiorowe stałoby się dla niej niepotrzebnem, bezużytecznem, i dla tego zapewne obróciłaby ona pierwsze swoje potężne ciosy przeciw członkom tego przymierza, jako najbliższym sąsiadom. Gdyby Rosya mogła raz ostatecznie pokonać Polskę, zniklyby dla niej korzyści ś. przymierza a pozostały tylko jego więzy ograniczające ją, zrzuciłaby je więc z siebie. Wtedy ś. przymierze przemienia się a raczej zlewa w niesłychaną potęgę Moskwy, która dopiero wtedy bez zastrzeżeń przemówiłaby w imieniu panślawizmu.

I dla tych to wszystkich przyczyn, trudno pojąć owych polityków i publicystów, owej publiczności środkowej Europy, którą trwanie obecnej walki i bohaterski opór Polski zdaje się niecierpliwić, nużyć i nudzić. Aczkolwiek nie wierzymy w wytępienie narodowości, do czego przecież wyraźnie dąży Moskwa, to jednak gdyby dziś stawiony Moskwie opór miał być przełamany, pokonany, lub upadł przed europejskiem rozwiązaniem sprawy polskiej, to Polska nie zostałaby zapewne wytępioną, jednak na długo zbezwładnioną; a dla Europy nastałyby, co najmniej owe czasy mikołajowskie, które były także skutkiem pokonania chwilowego Polski.

Po przełamaniu lub upadku dziś stawionego oporu — przed europejskiem rozwiązaniem sprawy polskiej, Moskwą nie wstrzymałaby się w swojem dziele wytępienia, wyniszczenia i osłabienia żywiołu polskiego, lecz tem gorliwiej, tem srodzej, iż bezpieczniej prowadziłaby je dalej. Słusznie więc dzisiejszy opór, zdobył sprawie polskiej miano europejskiej, bo z jego losami złączone są pośrednio także losy Europy. Dziś, albo Europa zdobędzie się na europejskie rozwiązanie sprawy polskiej, albo sprawa europejska rozwiąże się w duchu dążeń Moskwy.

Niech mężowie stanu, wśród szału pokojowego, dobrze nad tą prawdą namyślą się; niech poszlą ajentów na Litwę i do zabranych prowincyj, niech śledzą plany Berga, i niech się zastanowią, jakie mogą być ich skutki, jaki cel owej polityki, która przecież Rosyę chwilowo okrywa ochydą, i zdziera z niej polor, o który tak zawsze dbałą się okazywała?— Niech rozważą czy Królestwo po tak wielkiem wyniszczeniu i wysileniu, będzie stanowić rzeczywistą zaporę dla planów Moskwy, gdy jednocześnie w innych polskich prowincyach jej podległych, wymierzone są tak dotkliwe ciosy przeciw żywiołowi polskiemu, a schizma rozwielemożnia się, jezliby przytem te prowincye ostatecznie pozostały wcielone do cesarstwa. Niech się nareszcie przekonają jak Rosya korzysta, z osłupienia i zaślepienia Europy, aby rozkuwać owe „kajdany“ — Niech rozważą to wszystko, a dojdą może do przekonania, że swoją obojętnością dla Polski, przygotowują dla Rosyi, co najmniej podobną nad Europą przewagę, jaką cieszyła się za Mikołaja po upadku powstania 1831 r. Niech na razie przypomną sobie ówczesny wpływ Moskwy na sprawy niemieckie i wschodnie, jej urok w całej Europie, a może opamiętają się, może ockną się, może przypomną sobie: Polacy potrzebni są Europie.

Wojska austryacko-pruskie wkroczyły do Jutlandyi. Tak przynajmniej donoszą o tem z Kopenhagi, a dziwna rzecz, iż z obozu wojsk sprzymierzonych nie ma jeszcze o tem do dziś do południa, kiedy to piszemy, dokładnej wiadomości. Możnaby przypuszczać, że oba mocarstwa niemieckie chcą wprzódy dowiedzieć się, jakie wrażenie wypadek ten sprawi w Paryżu i Londynie, i według tego albo przyznać się do przejścia granicy jutlandzkiej, albo powiedzieć, jak to już czynią półurzędowe dzienniki berlińskie, że w zapale walki granicę niepostrzeżenie przekroczono, lub że terytoryum, na którem stoją wojska sprzymierzone między Goldyngą a Frydericią, jest sporne.

Co do nas, nie możemy sobie wytłómaczyć, dla czegoby przejście granicy Jutlandyi miało takie obudzić zdziwienie, gdy przejście granicy Szlezwiku żadnego nie wzbudziło. Co więcej, gabinet angielski zdawał się jakby potakiwać zajęciu Szlezwiku pod nazwą „zastawu“ czy też „zakładu.“ A ponieważ Danii nie upokorzono przez zajęcie Szlezwiku, czyżby pod tąż samą nazwą „zakładu“ nie mogły Austrya i Prusy chcieć zająć także Jutlandyę? Gdyby wyprawa do Holsztynu i Szlezwiku miała na celu zrzucenie się z traktatu londyńskiego i obronę praw dziedzicznych domu Augustenburskiego, wtedy nie byłoby nic zadziwiającego, że dwa mocarstwa prawa domu tego popierające, zajmują, i na Danii zdobywają księstwa, ażeby dom ten na nich osadzić w miejsce Glücksburgów, a zarazem, ażeby rozerwać unię łączącą księstwa niemieckie z obcem państwem. Ale nie ten był cel owej wyprawy, ani też Szlezwik nie należy do Niemiec. Jeżeli zatem Szlezwik został na Danii zdobyty, żeby zmusić dwór czy też gabinet kopenhagski do przyjęcia postawionych mu żądań zapewniających autonomię obu księstw, to z równem prawem możnaby zdobyć Jutlandyę, aby przez tem większe jeszcze osłabienie Danii wymódz na niej uczynienie zadosyć żądaniom.

Jeżeli Europa gwarantowała Danii posiadanie nietylko Szlezwiku, lecz oraz Holsztynu i Lauenburga, to przejście granicy szlezwickiej, dokąd jedynie sięga jurysdykcya Związku niemieckiego, powinnoby już zniewalać Europę, to jest państwa kontraktujące, i te, które traktat z r. 1852 dodatkowo uznały, do położenia swego *veto*. Skoro tego nie uczyniły, to mogą z równą obojętnością widzieć przejście granicy jutlandzkiej. Prawda, że niebespieczeństwo dla Danii zwiększa się ze stratą Friedericii; że posuwanie się nieprzyjaciela w głąb kraju pozbawia Danię środków obrony; że może ją zmusić do przyjęcia bardzo uciążliwych warunków pokoju, lecz co do zasady nic się nie zmieniło. Anglia, która zasadę nieinterwencyi tak szeroko wysławia jako mądrości i sprawiedliwości politycznej aksiomat, która ją wyznawała w Ameryce, w Polsce, miałaby od niej odstępować w Danii?

Ale nie ta zasada wstrzymywała dotąd Anglię od interwencyi w sprze duńsko - niemiecki, nie ona ją zniewoliła do obojętnego przyjmowania doniesień o najściu Szlezwiku, nie ona kazała jej pocieszać się deklaracyą austryacko-pruską z d. 31go stycznia, lecz własna bezwładność w wojnach kontynentalnych. Potężną była Anglia, kiedy utrzymywała na swoich subsydiach obce wojska przeciw Napoleonowi I; potężną była, kiedy od niej zależało utrzymywać koalicyą; potężną jest nawet, gdy wbrew niej nie może Francya nietylko wojny prowadzić, lecz nawet kongresu zwołać; słowem daje ona siłę temu, z kim trzyma razem, ubezwładnia tego kogo porzuca; lecz sama przez się tyle tylko znaczy, co każde inne państwo drugiego rzędu, mogące kilkanaście tysięcy żonierza wyprowadzić w pole po za granice swoje.

Przejście granicy jutlandzkiej byłoby bez znaczenia politycznego, gdyby nie wskazywało, iż oba mocarstwa niemieckie chcą do ostatecznych granic możności prowadzić wojnę, a przeto zmusić pragną Danię do zdania się na łaskę; byłaby ona małego znaczenia, gdyby Anglia pozwolić nie chciała na podział Danii i aby mu zapobiedz nie była zmuszoną do okupienia innemi ustępstwami pomocy Francyi jako mocarstwa kontynentalnego.

W tem leży powrót Anglii do przymierza zachodniego, okupiony poddaniem się polityce napoleońskiej, czy ona pokojowych użyje środków, czy do wojennych uciec się zmuszoną będzie. Ażeby ująć Francyę i uzyskać pomoc jej dla obrony Danii, musi Anglia zobowiązać się do popierania polityki francuskiej w innych kwestyach europejskich. Tak więc spór duńsko-niemiecki przestanie być miejscową, lokalną kwestyą, i staje się europejską, a nawet wojna duńsko-niemiecka mogłaby się przerodzić w wojnę powszechną, europejską.

Półurzędowy artykuł w *General Correspondenz* następnie tłumaczy niezwołanie sejmu galicyjskiego:

Gdy ze wszystkich sejmów królestw i krajów w ściślejszej Radzie państwa reprezentowanych, jedynie galicyjski nie został zwołany, to zaiste samo z siebie wynika, że istnieją dotąd jeszcze przyczyny, jakie spowodowały Rząd w roku zeszłym do odroczenia obrad jego. Nic pewnie nie leży bardziej Rządowi na sercu, jak rozbiór spraw pokoju i powszechnego pożytku we wszystkich krajach koronnych, przez reprezentantow ich z gorliwością i poświęceniem dokonywany, ażeby konstytucya we wszystkich swych szczegółach urzeczywistniała się w pełni życia, a mianowicie, aby otrzymać praktyczny dowód, że jest ona daleką od nakładania ścieśniających więzów zdrowemu autonomicznemu życiu każdej części składowej monarchii. Ażeby jednak cel ten osiągniętym został w spokoju i zgodzie, niezbędnem jest zdaniem naszem warunek, iżby usunąć to wszystko, cokolwiek byłoby zdolnem przeszkadzać czynnościom reprezentacyi krajowej w zakresie działania prawnie jej służącego. Widoczne wzburzenie

umysłów w Galicyi, podniecone przestrachem i groźbami niebezpiecznego rodzaju, z trudnością niestety przewidywać dozwala spokojny przebieg i pomyślny skutek zebrania sejmowego i dostatecznie wyjaśnia, dla czego Rząd, niezawodnie z wielkim żalem swoim, wahał się z zwołaniem teraz sejmu galicyjskiego.

Wypowiedziawszy zdanie nasze o niezwołaniu sejmu we Lwowie, uwolnieni jesteśmy od uwag nad tem półurzędowem tłumaczeniem patentu cesarskiego z d. 14 lutego.

Dokończenie sprawozdania wydziału z Izby poselskiej Rady państwa wysadzonego do obradowania nad wnioskiem posła Zyblikiewicza tyczącym się rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 19 października 1860 r.

Wnioskowania dopiero co rozwinięte ze względu na postanowienia austryackiej ustawy karnej i kar w niej oznaczonych na czyny popełnione w obrębie państwa rosyjskiego przeciw jego bezpieczeństwu i na obwinione o te czyny osoby bez względu na państwo, do których należą, należałoby zarówno uznać i ze względu na karygodne czyny na terytoryum austryackiem przeciw bezpieczeństwu tegoż państwa przez cudzoziemców przedsięwzięte, chociażby należeli do rosyjskiego albo innego np. znowu pruskiego państwa, a nawet przez krajowców popełnione; dalej zaś wyżwspomniane wnioskowania uznaćby potrzeba i ze względu na zastosowanie noweli do ros. kodeksu karnego (pod % załączonej) do tych czynów i osób udział w nich mających, a to o tyle, o ile one właśnie w Rosyi dostają się pod śledztwo i kary. Według tego wynikałby na podstawie wspomnianego przypuszczenia ten skutek, że nie tylko poddany rosyjski, nie tylko obywatel do innego, aniżeli austryackiego państwa należący znów np. Prusak, lecz nawet poddany austryacki za czyn na terytoryum innego, a więc ani rosyjskiego ani nawet austryackiego państwa przeciw bezpieczeństwu tegoż rosyjskiego popełniony popadaćby musiał postanowieniom noweli do ros. kodeksu karnego i być przez Rosyę w nim tamże wymienionym karom.

Otóż uderzającą konsekwencyą, do której prowadzi ministeryalne pojmowanie zawartej między Austryą i Rosyą wzajemności względem karania czynów przeciw bezpieczeństwu jednego lub drugiego państwa wymierzonych, rząd ces. austryacki nie mógłby umawiać się z rządem ces. rosyjskim przy zawieraniu traktatu; i właśnie w tej konsekwencyi znaleźć można stanowczy dowód mylności ministeryalnego pojmowania rzeczy.

Przeciw przytoczonym uwagom nie należałoby odwoływać się do § 39go ust. k., ani co do przewidzianego w nim wydawania cudzoziemca z powodu zbrodni za granicą popełnionej, ani co do zawartego także względu na zagraniczne ustawy karne przy karaniu cudzoziemca, ponieważ, o ile chodzi o wydanie winowajcy, wspomniany paragraf, jako ogólne postanowienie opartego na umowie zobowiązania się austryackiego państwa do karania czynów przeciw bezpieczeństwu rosyjskiego państwa — według zaprzeczanego tłomaczenia, także na innem, a nie austryackiem terytoryum — popełnionych bez względu, czy winowajcy należą do państwa lub nie, ustąpić powinien jako szczegółowemu rozporządzeniu; tudzież i dla tego, ponieważ o ile chodzi o wzgląd na ustawy zagraniczne przy karaniu cudzoziemca, wzgląd ten przy umowie między ces. austryackiem i ces. rosyjskim rządem, do karania czynów przeciw bezpieczeństwu rosyjskiego państwa według § 66 ust. karnej nie da się zastosować.

Opierając się na tych powodach, przeciw którym JJ. EE. minister spraw zagranicznych i minister sprawiedliwości złożyli (załączone tu pod 8) upowodowanie zdania wysokiego rządu, uważałby wydział zbytecznem żądane przez wnioskodawcę objaśnienie jasnego wykładu rozporządzenia ministeryalnego z 19go paźdz. 1860 co do terytoryum czynów przeciw bezpieczeństwu Rosyi popełnionych a podług rzeczonego rozporządzenia karygodnych, gdyby się z jednej strony nie było okazało, iż dwa ministerya a obecnie i sądy rzecz inaczej pojmują, z drugiej zaś strony wys. Izbie inny nie pozostaje środek do usunięcia pojmowania, według zdania wydziału, mylnego, a które pomimo to znalazło wyraz w administracyi i sądownictwie. Co do pierwszego względu wydział czuje się obowiązanym do zwrócenia uwagi na to, że reskrypt J. E. ministra sprawiedliwości z 12 września 1863, podług treści w załączniku ⁷/₇ zawartej, jest tylko wskazówką dla nadprokuratorów, i że w tym samym czasie w reskrypcie ministerstwa policyi z 25go września 1863 zawarta, że minister sprawiedliwości udzielił galicyjskim sądowym władzom potrzebnych informacyj, okazuje się jako pomyłka; chociaż i tego taić nie należy, że J. E. minister sprawiedliwości sam zawiadomił wydział, że, według zwykłej praktyki wskazówka nadprokuratorom przesłana udzieloną została także i sądowi najwyższemu, a nie można ogółem uważać, jakie sprawiło tam to uwiadomienie. Co do ostatniego względu dodać należy uwagę, że wydział uniknąć musiał każdego wnioskowania, któryby był prowadził do wdzierania się w zakres władzy wykonawczej rządowi przynależnej albo nawet w granice sądownictwa, którego niezawisłości bronić należy; sam wniosek zaś ze strony wydziału, aby wys. Izba oświadczyła, iż zawarte w reskrypcie ministra sprawiedliwości z 12go i min. policyi z 25go września 1863 informacye co do rozporządzenia min. ministerstwa sprawiedliwości z 19go paźdz. 1860 za mylne uznaje, wydawał się jej niedostatecznym, gdyż takie oświadczenie nie usunęłoby ministeryalnego rozporządzenia. Wydział więc, właśnie w tym celu usunięcia owych rozporządzeń, wydaje objaśnienie wspomnianego rozporządzenia min. sprawiedliwości za środek właściwy.

Że wys. Izba ma prawo uchwalenia prawnego objaśnienia reskryptu min. sprawiedliwości z 19go paźdz. 1860, wydział o tem nie wątpi; albowiem w myśl § 8 powszechnego cywilnego kodeksu ma tylko ustawodawca prawo objaśniania ustawy w sposób powszechnie obowiązujący; o czas, kiedy ustawa była wydana, tu nie chodzi, a od 20 paźdz. 1860 względnie od 26 lutego 1861 służy władza ustawodawcza w Austryi powołanym przez konstytucyą czynnikom, obu Izbom Rady państwa i koronie.

Wnioskodawca wciągnął wprawdzie, jak to już powyżej nadmieniono, wobec objaśnienia ustawy także istotę i objętość czynów zbrodniczych przeciw bezpieczeństwu Rosyi popełnionych, a na mocy rozporządzenia ministeryum sprawiedliwości z 19go października 1860 podług § 66 ust. kar. karze podpadających. Lecz według zdania wydziału dostatecznie oznaczone są karygodne podług §u 66go ust. kar. czyny przeciw bezpieczeństwu Rosyi i jej monarchy przedsięwzięte, jeśli się odniesie rzeczony § do § 58go ust. k. przytaczającego czyny tyczące się państwa austryackiego i jego monarchy, tudzież Związku niemieckiego; tak, że nie ma potrzeby zapuszczania się w objaśnienia owego § 58go ustawy karnej.

Wydział kończy swe sprawozdanie tym wnioskiem:

Wys. Izba raczy przyjąć i poddać pod dalsze konstytucyjne traktowania następujący projekt ustawy:

Ustawa z.....

obowiązująca kraje w szczuplejszej Radzie państwa reprezentowane, a objaśniająca rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 19 paźdz. 1860, licz. 233 dz. u. p. tyczące się wzajemności między Austryą i Rosyą co do karania zbrodni przeciw bezpieczeństwu jednego lub drugiego państwa popełnionych:

„W objaśnieniu rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 19go paźdz. 1860 l. 233 dz. ust. p. postanawia się, że rozporządzenie to, o tyle tylko stosować się ma do zbrodni przeciw bezpieczeństwu rosyjskiego państwa popełnionych, a względnie § 66go ust. k., o ile zbrodnie te popełnione były w granicach państwa austryackiego.

Postanowienie to tyczyć się ma wszystkich wypadków, dotąd prawomocnie nie roztrzygniętych.

Wiedeń 21 stycznia 1864. — *Pratobevera*, przewodniczący. — *Mühlfeld*, sprawozdawca.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Lwów 20 lutego.

Według pewnych, bo od naocznych świadków powziętych wiadomości z teatru wojny w Lubelskiem, gdzie, jak wiadomo, objął naczelne dowództwo pułkownik Sawa, w miejsce jenerała Kruka, najczynniejsze są w tej chwili oddziały kapitana Sieńkiewicza (imiennik znanego z wyprawy Poryckiej dowódzcy oddziału) i Mioduszewskiego. Oddziały te zwiększyły się ostatecznemi czasy znacznie, gdyż każdy się czuje bezpieczniejszym w obozie i z bronią niżeli w domu, będąc nieustannie narażonym na niesłychane rozliczne prześladowania przeciągającego po wsiach i gęsto po miasteczkach rozłożonego żołdactwa moskiewskiego. Podpułkownik Krysiński, który opuścił był chwilowo pole walki dla osobistego zajęcia zorganizowaniem znaczniejszej siły zbrojnej, znajduje się również w Lubelskiem i stoi na czele oddziału.

Wracam do spraw miejscowych. Toczy się obecnie ważna dla gminy tutejszej pod względem finansowym sprawa o udział w utrzymaniu tutejszego szpitala głównego, o ile na to nie wystarczają własne rzeczonego szpitala fundusze. Dawniej czyniła to zawsze gmina lwowska. Obecnie jednak, gdy według rozporządzenia ministeryalnego z r. 1856 zakłady publiczne winny być utrzymywane z ogólnych funduszów krajowych o ile na to właściwe nie wystarczają dotacye i własne dochody, a szpital główny tutejszy już od roku 1859 do rzędu takichże zakładów publicznych wliczony został, przeto gmina lwowska nie czuje się w obowiązku i nadal z własnej kasy uzupełniać niedobor w dochodach szpitalu głównego, a to tem bardziej, raz, że dotąd w administracyi tegoż szpitalu do żadnego udziału ani nadzoru przypuszczoną nie jest, powtóre, że w przeciągu lat kilku od r. 1856 zapłaciła dodatku podatkowego na potrzeby krajowe 121,000 złr., w której to znacznej kwocie jest już zdaje się zawarta i dopłata na utrzymanie szpitalu będącego zakładem publicznym krajowym. Wszelkie jednakowoż czynione ze strony Rady miejskiej przedstawienia w tym przedmiecie nie przyniosły pożądanego skutku i c. k. namiestnictwo za porozumieniem się z wydziałem krajowym wezwało gminę pod zagrożeniem egzekucyi do zapłacenia w bardzo krótkim terminie, bo w przeciągu dwumiesięcznym w dwóch ratach, administracyi szpitalu głównego obliczoną z lat kilka zaległość niedoboru w kwocie 27,000 złr. Wypłata znacznej tej sumy zadałaby cios dotkliwy tegorocznemu budżetowi miasta, obciążonemu już i tak niedoborem do sta tysięcy złr. sięgającym. Podała więc Rada miejska ponownie rekurs do ministerstwa i przedstawienie do namiestnictwa o powstrzymanie środków przymusowych, dopóki rzecz w ostatniej instacyi rozstrzygniętą nie będzie.

Drugą sprawą zasługującą na uwagę z powodu stanowiska, jakie w niej zajęła Rada miejska i zasady, której się trzymać postanowiła, jest obsadzenie opróżnionego obecnie probostwa w Malechowie. Ze zgłaszających się o toż probostwo sześciu kandydatów, trzech przedstawił Radzie miejskiej konsystorz, jako patronowi do wyboru. Układanie terna z całej liczby kandydatów przez konsystorz jest dowolnem ograniczeniem patrona, który, jako ponoszący ciężary parafijalne, powinienby mieć pozostawioną sobie zupełną wolność wyboru. Rzecz ta była już niejednokrotnie rozbierana ze stanowiska prawnego, a stolica apostolska sama uznawała słuszność głosów przemawiających za zniesieniem tak zwanego terna w przedstawianiu kandydatów patronom, gdyż w pojedynczych wypadkach na prośby do niej zanoszone przechylała się do takowych, i zalecała konsystorzom postępować w porozumieniu z ponoszącymi ciężary patronatu i zastosowywać się do ich życzenia w układaniu listy kandydatów. Toż i tutejsza Rada miejska postanowiła na ostatniem swem posiedzeniu obstawać przy zasadzie zupełnej wolności wyboru i zanieść prośbę do stolicy św. w Rzymie o polecenie konsystorzowi lwowskiemu, aby przedstawił jej wszystkich sześciu kandydatów, z którychby Rada miejska następnie wedle woli swej wybór uczynić mogła; tymczasem zaś uchwalono odroczyć obsadzenie probostwa Malechowskiego, dopóki na prośbę rzeczoną odpowiedź z Rzymu nie nadejdzie.

Deputacya miejska zawiozła w zeszłym tygodniu ks. biskupowi przemyskiemu Manasterskiemu dyplom honorowego obywatela miasta Lwowa. Ks. biskup oświadczył w uprzejmych bardzo wyrazach najprzód ustnie deputacyi, a następnie pisemnie podziękowanie swe, w którem powiada, iż będzie sobie miał odtąd za tem większy obowiązek przy każdej sposobności stawać w obronie honoru i pomyślności miasta Lwowa.

Jak już donosiłem telegrafem, przedwczoraj o godzinie szótej wieczorem uszedł z więzienia karnego książę Adam Sapieha. Pożegnawszy właśnie żonę, z którą mu się widzieć dozwolono w biórze sądowym, powracając do swej kaźni, wstąpił do registratury sądowej, stąd wyskoczył oknem, wsiadł do powozu i odjechał. Tejże nocy nad ranem, była bardzo ścisła, lecz bezskuteczna rewizya w pałacu księcia marszałka. Aresztowano woźnicę i lokaja księcia Adama.

Warszawa 10 lutego.

Utrzymanie licznej policyi jawnej i tajnej jest niezmiernie kosztowne; jest to druga armia tocząca nieustanną walkę ze społeczeństwem polskiem i mająca dwa główne zadania: tropić organizacyę narodową i dręczyć ogół mieszkańców wszelkiemi wyszukanemi sposobami. Dwa te zadania często łączą się z sobą, ale jest wiele środków policyi moskiewskiej, mających na celu jedno lub drugie. Fundusz na utrzymanie jej wskazany został z kontrybucyj; oczywiście więc stara się jak najmocniej o powiększanie tego funduszu, i czyni zarazem zadość intencyi Moskwy wyssania wszelkich sił żywotnych z kraju. Nadto stara się ciągle okazać konieczną, czynną, okazującą owoce swego istnienia, więc choć nic nie odkryje lub odkryje rzecz bagatelną, komplikuje sprawę aresztowaniami, wyciska fałszywe zeznania biciem i rozsyła po moskiewskich gazetach fantazyjne opisy swych odkryć, powtarzane po większej części przez *Dziennik Powszechny*.

Kontrybucye na prowincyi ściągają naczelnicy wojenni za najmniejszym pozorem; szczególniej w miejscach, gdzie chwilowo niemasz oddziałów powstańczych, lub istnieją tylko małe. Lada podrzucony numer jakiego pisma narodowej prasy lub woreczek kul, lada jakie podanie jałmużny lub chwilowego schronienia komuś kryjącemu się przed wrogiem sprowadza oprócz aresztowań rabunek otwarty, lub nałożenie haraczu ogromnego. W Warszawie policya moskiewska postępuje tym samym trybem, a niezmiernie skomplikowane przepisy pasportowe i meldunkowe dają jej możność nakładania opłat na każdego mieszkańca. Ażeby obudzić chciwość dozorców rewirowych i rozdzielić ich nienawiścią wzajemną od ogółu mieszkańców, naznaczono im 20% od każdej kontrybucyi nałożonej z ich doniesienia; natomiast jeżeli oficer policyjny odkryje przekroczenie policyjne, dozorca rewiru właściwego otrzymuje odpowiednią ilość chłost. A jakże to łatwo znaleźć winę! W jednym domu wnoszono właśnie drwa z ulicy na podwórze i furtka była otwarta; właściciel został skazany na 25 rub. kary. W innym znaleziono *nieporządek* na górze, bo stało tam kilka okien zapasowych; ramy drewniane to drzewo, materyał palny, więc kara. W innym było trochę drewek w piwnicy u jakiegoś ubogiego lokatora; i to materyał palny, więc właściciel za niedopilnowanie zapłacił karę. Tu jakiś wyrzucony z zabranego przez Moskali domu nowy lokator nie stawił się zaraz nazajutrz z meldunkową kartą do cyrkułu, więc właściciel płaci za *nieporządek* karę. Gdzieindziej ktoś spóźnił się z powrotem przed dziesiątą godziną do domu i musiał nocować u tego kogo odwiedził, lub siostra pozostała, aby pielęgnować przez noc chorą siostrę, lub matka pozostała u córki, aby jej pomódz w pielęgnowaniu chorego dziecka: wpada nagle policmajster lub komisarz ze spisem mieszkańców domu, znajduje osoby nadkompletne, więc kara. *Dziennik Powszechny* codzień prawie ogłasza wykazy kilkunastu lub kilkudziesiąt takich kar, ale to tylko małą część stanowi rzeczywiście zrabowanych. W wielu fabrykach musi się na noc kilku robotników zostawać, w innych zajdzie potrzeba przeciągnięcia roboty nieco dłużej, a tymczasem zapadnie fatalna 10ta godzina i otóż *nieporządek*.

Jakich środków używają Moskale, aby robić *odkrycia*, aby zabierać domy, to ostatnie aresztowania dostarczyły dosyć przykładów. Dzisiaj przytoczę jeszcze jeden, który sam z początku uważałem za bajeczny i dopiero po sprawdzeniu faktu go podaję. Maciejowski, piwowar mający posiadłość dość dużą na Brackiej ulicy, został już dawniej wywieziony na Sybir, pozostawiwszy tu żonę i syna mającego około 18 lat. Chłopiec ten nieodznaczający się bezwątpienia przytomnością umysłu i wykształceniem doznał w środku zeszłego tygodnia następującego wypadku: W chwili mniej więcej południowej, kiedy przechodził ulicą, zatrzymała się kareta, wysiadło z niej trzech porządnie ubranych ichmościów i w uprzejmy sposób zaprosili go, aby z nimi poszedł do cukierni, i zaraz wziąwszy pod ręce pociągnęli ze sobą. Chłopiec przez brak przytomności i przez obawę nie umiał się im oprzeć, ani wywinąć i przyjmował ich obfite częstowania. Następnie wsadzili go ze sobą do karety i pojechali za rogatki. W drodze zaczęli się go wypytywać naprzód w pochlebny sposób: „gdzie ojciec jego broń ukrył", a gdy nieotrzymali zadawalniającej odpowiedzi, dobyli sztyletów i przykładali mu je do piersi, grożąc zamordowaniem jeżeli natychmiast nie przyzna, i nie wskaże miejsca. Maciejowski wciąż odpowiadał to samo, że nie wie o żadnej broni. Za rogatką stanęła kareta przed ustronną karczemką, nieznajomi wprowadzili Maciejowskiego do osobnej stancyjki i po nowych a daremnych indagacyach, związali mu ręce i lali gwałtem gorzałkę do gardła, tak, że go do reszty spoili. Mimo tego młody człowiek nic nie wyznał, bo nic nie wiedział; wsadzili więc go napowrot do karety, rozwiązali z postronków i przybywszy przed jego mieszkanie wyrzucili na bruk i pojechali dalej. Stróż domu słyszał, że się pojazd zatrzymał, słyszał, że coś upadło, że pojazd ruszył dalej. Widząc że nikt nie wchodzi, otworzył furtkę, podjął syna właścicielki i jak mógł zaprowadził go do mieszkania. Rozmażony wódką i wrażeniami doznanemi młodzieniec jak mógł opowiedział swoje wypadki, przepędził noc w łóżku, a na drugi dzień gnany obawą dalszych prześladowań oddalił się niewiadomo dokąd. Historya na tym się nie skończyła: Moskale potrzebowali zapewne tego domu, położonego na rogu Brackiej ulicy i Alei Jerozolimskich. W niedzielę przeszłą rozpoczęli tam ogromną rewizyą, trwającą dni kilka. Sapery kopali w różnych punktach, rozbijali mury i nareszcie znaleźli broń. Gdzie? szczególna rzecz! broń była w worku spuszczonym do studni i w rynnach tego domu! Stary Maciejowski musiał być obranym z rozumu żeby kłaść broń w wodę lub w miejsca którędy woda ma przepływać. Toć lepiej było ją zniszczyć, spalić, co w browarze łatwo dawało się uskutecznić, niż przechowywać w ten sposób. Otóż to arsenał Rządu Narodowego. Ale zagadka się wyjaśnia. Ci co szukali broni sami ją powpuszczali w studnią i w rynny, aby ją ztamtąd wyciągnąć — i dom został zajęty.

Żonę jednego tutejszego właściciela sklepu, uwięzionego przed kilkoma miesiącami, matkę ośmiorga dzieci, ciągle nachodzą rewizye, śledztwa i różne nieznajome osoby grające rolę przyjaciół, aby z niej coś wybadać. Przed kilku tygodniami przyszedł do niej sam Rożnow z kilkunastu zbirami, rewidował wszystko, nareszcie brał dzieci drobne pojedyńczo do osobnego pokoju i z nich ciągnął indagacyą.

Chłopczykowi ośmioletniemu kazał się rozebrać do koszuli, przetrząsnął odzież, kieszonki, obejrzał zabawki i wdał się w dyskurs, niby przyjacielski o tych zabawkach, o żołnierzach ołowianych; a nareszcie spytał: „A gdzież twój ojciec schował rewolwer?" „„Rewolwer? co to takiego? nie wiem o czem pan mówi."" „A pistoletu nie widziałeś nigdy? twój ojciec miał pistolet?" „„O pistolet to znam, ojciec mi czasem przynosił, szczególniej z czekolady, to był wyborny."" Następnie śledztwo 12sto-letniej panienki rozpoczęło się w ten sposób: „Oddaj mi natychmiast, rzekł Rożnow, papier który masz od Naczelnika miasta, bo inaczej to każę ci się tu rozebrać do naga." „„Jaki papier od Naczelnika miasta? nie znam takiej osoby."" „No, to się rozbieraj zobaczymy." „„Czy pan ma dzieci? zapytała dziewczynka."" „Mam." „„No, to się przy panu rozbiorę, kiedy tak koniecznie potrzeba."" P. Rożnów ograniczył się rewizyą po kieszeniach, może go wspomnienie na własne dzieci upamiętało, ale cóż mówić o śledztwie prowadzonem w ten sposób? o kuszeniu naiwności dziecka i wstydliwości dziewczynki?! Inną razą przychodziła do tej pani jakaś kobieta ofiarująca swoje usługi jeżeli ma uwiadomić męża o czem *ważnem*. Inną razą jakiś mężczyzna ją naszedł, łajał jej męża najgrubszemi słowy i groził mu stryczkiem, który okazywał pod paltotem, tak, że nieszczęśliwa kobieta zemdlała. To znowu jakiś jegomość przyszedł wypytując ją o broń, aby ją ukryć dobrze przed moskalami, bo mogłoby to skompromitować jej męża (sic); obiecywał jej stosunkami swemi ułatwić dostanie karteczki dozwalającej widzieć się z mężem; radził, aby mu przesłała za jego pośrednictwem co do czytania, np. *Czas* krakowski lub wychodzącą w jego miejsce *Chwilę*, niech tylko opakuje i opieczętuje, to on już podejmie się doręczenia, a jeżeli nie ma tego pisma, to on jej dostarczy. Biedna ta kobieta, dręczona temi podłemi kuszeniami, dręczona smutkiem o męża i zabiegami o los ośmiorga dzieci, upada pod ciężarem zawielkim na kobiece barki, tak, iż znajomi jej boją się, aby nie przypłaciła życiem lub utratą rozumu. Tembardziej troszczy się każden kto ma krewnego lub przyjaciela w cytadeli, że coraz okropniejsze dochodzą wieści o okrucieństwach tam popełnianych. Katowania cielesne są tam teraz ogólnym środkiem badania, i dla tego to przystęp krewnych uwięzionych wzbroniony jest prawie zupełnie i trzeba wielkich protekcyj lub przepłaconych względów, aby go uzyskać.

Dziennik Powszechny bryzgał jadem na śp. Jankowskiego, rzucając się w najniedorzeczniejsze koncepta, jakoby *Chwila* dopiero rozbudziła sympatye dla tego bohatera sprawy narodowej, (zapewne redakcya użyła teroryzmu względem mieszkańców Warszawy ?), i w wczorajszym numerze *Dziennik* nikczemniejszych jeszcze środków używa tendencyjnie: w kilku miejscach wspomina o ważnych zeznaniach poczynionych przez nieboszczyka, o oskarżeniu przezeń wielu osób, o lekceważących sprawę narodową wyrażeniach, jakich miał użyć. Podwójny cel przez to stara się osiągnąć organ moskiewski: lży pamięć męczennika i spodziewa się go ohydzić narodowi a zarazem i wikłać w sieć indagacyi nowe ofiary. Więc według wyznania *Dziennika* Jankowski jeszcze występuje jako świadek w śledztwach wieszających komisyj, choć sam już skazany i stracony został! Czemuż się tak z morderstwem pospieszono? czemuż nie starano się korzystać z jego zeznań, aby naocznem stawieniem przekonywać wspólników i cieszyć się tryumfem upadku i upokorzenia człowieka, który czterdzieści potyczek z Moskalami stoczył? Dopiero po jego męczeńskiej śmierci występuje *Dziennik Powszechny* z potwarzą o zeznaniach; a może i komisye występują z jego zeznaniami przeciw więźniom badanym!

W brew tylokrotnym ogłoszeniom, że powstanie już uśmierzone *Dziennik* wczorajszy zamieszcza doniesienia o 9ciu potyczkach w różnych stronach Królestwa stoczonych. Kilka dni temu przywieźli Moskale z za Pragi kilka powózek z rannymi czy zabitymi swoimi rozpoznać nie było można, bo obtulonym postaciom tylko nogi sterczały z wozów. Bitwa była pod Miłosną, ale bliższych szczegółów o niej nie wiem. W tych dniach także była utarczka pod Górą Kalwaryą.

Wczoraj była na zamku rada wojenna; zjechali na nią moskiewscy naczelnicy wojenni z prowincyj, ale przywieźli wiadomości wcale niepocieszające i Berg był dnia tego w nadzwyczaj złym humorze.

Paryż 18 lutego.

A. Chociaż gabinet tutejszy wśród pasowania się słabego z mocnemi, Danii z dwoma mocarstwami niemieckiemi, wstrzymuje się od wszelkiego pisma, a w słowach bardzo oszczędnym się okazuje, przecież baczne on zwraca oko na wypadki wojenne w Szlezwiku, a zwłaszcza na sposób postępowania władz cywilnych i wojskowych tak Związku niemieckiego, jak i dwóch mocarstw sprzymierzonych. W tem bowiem postępowaniu śledzi owych tajemnych, w odwodzie trzymanych myśli, o których Cesarz wspomniał w mowie 5go listopada r. z. W istocie starcie się Danii z Niemcami mieści w sobie niejedno zadanie i zaród nie jednego sporu. Gdy niedołężne wysilenia ministrów angielskich spełzły na niczem, gdy zawieszenie broni odrzuconem zostało w Wiedniu i w Berlinie, gdy bój ma się dalej toczyć, trudno przewidzieć, co z niego wyniknie, co po jego ukończeniu stanie się z Danią, co z księstwami, co z rzeszą niemiecką, co z związkiem dzisiejszym Prus i Austryi. Francya przekonana, że traktaty z roku 1815 nadwerężone i zbutwiałe w proch się rozsypują i że nowy porządek rzeczy potrzebnym jest w Europie, inaczej działa, jak Anglia, która te szpargały traktatowe chce skleić na nowo, nową dać im oprawę i jeszcze jako prawo obowiązujące, a nie jako ciekawość historyczną, zachować. Anglia też stara się zapobiedz wszelkim zawikłaniom i zmianom, usiłuje wstrzymać pęd wypadków; Francya czeka spokojnie i cierpliwie na ich rozwinięcie, aby w właściwej chwili nadać im kierunek i kształt odpowiedni zasadom, jakie głosi i potrzebie obecnego czasu. Wszystko więc, co opowiadano o notach dyplomatycznych, o warunkach stawianych, nie jest zupełnie dokładnem. Noty nie są chlebem powszednim w dyplomacyi, bo nota to czyn, którego jakikolwiek będzie skutek, ślad zawsze zostaje. Że zaś Francya na teraz wstrzymuje się od czynu, więc się wstrzymała także od wszelkich pism dyplomatycznych. Toczyły się częste rozmowy między ministrami spraw zagranicznych a posłami różnych państw, w nich różne objawiały się widoki i przedstawienia; lecz z rozmów tych nie powstały jeszcze żadne urzędowe pisma. Wprawdzie gabinet angielski wezwał był ustnie rząd francuski do połączenia się w popieraniu rozejmu w Berlinie, w Wiedniu i w Kopenhadze; lecz minister spraw zagranicznych odpowiedział, że „Cesarz chętnie łączy swoje usiłowania, tam gdzie idzie o wstrzymanie rozlewu krwi, że gotów zawsze popierać pojednawcze zalecenia, lecz nie mniema, aby te w dzisiejszych okolicznościach przez obie strony wysłuchane były, a zresztą zostawia zaszczyt starań tego rodzaju mocarstwom, które tocząca się sprawa bezpośredniej obchodzi." Anglia więc sama wystąpiła z zaleceniem zawieszenia broni i nie zdołała skłonić do niego, jak to na ostatniem posiedzeniu parlamentu wśród szyderczych śmiechów izby p. Layard wyznał. Takich bezskutecznych kroków nie chce stawiać Francya, dopóki trwa walka; lecz gdy się jej następstwa rozwiną, zapewne bezczynną nie pozostanie. Gdyby bój miał się rozbiorem monarchii duńskiej zakończyć; gdyby uszczuplenie tego państwa miało zwichnąć równowagę Europy na północy i na Bałtyku; gdyby jedno z wielkich państw niemieckich okazało, że nie poszukuje jedynie zaspokojenia uczucia narodowego Niemiec i istotnych potrzeb księstw lecz własnych korzyści i powiększenia pod jakimkolwiekbądź pozorem; gdyby przemoc dwóch lub jednego z mocarstw niemieckich nad średniemi państwami miała się ustalić i zachwiać bytem Rzeszy, wtenczas Francya głos podniesie zwiastujący sprężyste wystąpienie. Jeżeliby zaś zmiany, jakie w Niemczech i w Danii wywiążą się, miały być poddane pod sąd i przyznanie mocarstw europejskich, Francya do ich rozbioru wtenczasby tylko skłoniła się, gdyby ogół innych spraw podniesionych a przedewszystkiem sprawa polska także pod rozpoznanie areopagu europejskiego wziętą była. Takie wyczekujące stanowisko, jakie Francya zajęła, przyjęła także Szwecya. „Szwecya czeka tylko na hasło z Francyi" pisał w tych dniach książe Oskar szwedzki, odpowiadadając na list użalający się na nieczynność jego kraju.

Gdy tak Cesarz w zewnętrznej polityce jakby na czatach nieporuszony stoi, wewnątrz także na teraz żadnej zmiany nie zamierza: ani zmiany rzeczy ani osób. Pierwsza to przynosząca rozszerzenie swobód nastąpićby tylko mogła w uspokojonym stanie Europy, druga gdy z rozważania i namysłu przejśćby należało zewsząd do działania. W takim razie ustąpiliby zapewne innym doradzcom, niektórzy członkowie dzisiejszego ministeryum. Książę Napoleon, który jakto także z mowy jego na bankiecie w pałacu wystawy poznać można, umiarkował znacznie wyobrażenia swoje i żywość popędów, w jak najlepszych teraz zostaje z Cesarzem stosunkach, niemniej z hr. Walewskim ufne i przyjazne zawiązał stosunki. Z jednym tylko ks. Persigny porozumieć się nie może, i z nimby zgodnie postępować nie zdołał. Książę w innych okolicznościach, na czas czynu, chętnie przyjąłby udział w rządzie, lecz trudność zachodzi, jakie mu w nim wyznaczyć miejsce. Nie odrzuciłby ministerstwa marynarki, lecz Cesarz nie chce go widzieć ministrem. Zajęcie przez niego ministeryalnej posady z licznemi połączone byłoby niedogodnościami. Będąc ministrem, nie przestaje być pierwszym księciem rodziny cesarskiej, a staje się kolegą innych ministrów. Ztąd wyniknąć mogą czasem mniej właściwe zajścia, jak tego już Cesarz doświadczył, gdy książę miał powierzone ministerstwo Algeryi. Zdaje się jednak czuć Cesarz, że dłużej nie należy utrzymywać swego brata stryjecznego w oddaleniu od spraw publicznych, i że można zużytkować zdolności i talenta jego. Na teraz jednak, może nawet przed zamknięciem izb, mowy o zmianie nie będzie. Posiedzenia zaś izb przeciągną się zapewne do końca kwietnia. Ustawa o cukrze za parę, budżet za pięć tygodni przyjdzie pod obrady. Rozprawy nad nim będą znowu ożywione, dni kilkanaście potrwają, i z niemi zakończą się prace Ciała prawodawczego. W ciągu jednak tych dwóch miesięcy zajść mogą w Europie wypadki, które ze snu pozornego politykę cesarską wyprowadzą.

Londyn 17 lutego.

△ Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu p. Grant Duff, chcąc okazać wdzięczność Bergowi i Murawiewowi za doznane przyjęcie w Wilnie i w Warszawie, i jak się zdaje związany przyrzeczeniem Moskwie danem, odezwał się, że się cieszy, iż nastąpi dyskusya o Polsce w parlamencie, gdzie będzie miał sposobność to opowiedzieć co widział i słyszał i dać dowody, że powstanie „zupełnie stłumione." Pomimo skompromitowania się przez pierwsze swe wystąpienie w *Times*, w skutek którego najwierniejsi przyjaciele polityczni p. Grant Duffa jawnie i głośno przeciw niemu wystąpili; pomimo ostrej krytyki *Daily News*, który to dziennik pana Duffa po prostu za człowieka bez sądu i logiki uznał; pomimo widocznego niesmaku, na jakie postępowanie jego w kwestyi polskiej nawet u ludzi bardzo chłodnych napotkało — złudzony podróżnik brnie coraz głębiej w zaślepieniu. Zapatrywanie się Anglików na całą tę sprawę wyraża najwybitniej następujący list, który się w wczorajszym *Morning Post* pojawił:

Do wydawcy *Morning Post.*

Szanowny Panie! W chwili, kiedy wszystkie oczy zwrócone ku półwyspowi północnemu, gdzie naród nieliczny, lecz dzielny, walczy z przemożnemi siłami, Polacy ze swej strony nie ustają prowadzić boju przeciw krwawemu uciskowi nie upadając ani pod ciężkiemi stratami, ani pod ostrością pory roku, ani też pod ciężarem zapomnienia, jaki rzuciła chwilowo na ich sprawę wojna duńska. Ostatni numer *Inwalida Ruskiego* ogłasza, że w drugiej połowie stycznia nie mniej jak 8 lub 9 polskich oddziałów codziennie prawie spotykało się z Rosyanami, i że znany las Święto Krzyski, dawny plac boju Langiewicza, i teraz jeszcze znajduje się w ręku Polaków. Jakikolwiek być może skutek materyalny tych potyczek, moralny ich wynik jest widoczny. Rzecz oczywista, że walka wciąż trwa, że zima, na której przymierze najwięcej liczył Car rosyjski, nie zwyciężyła Polaków, i że na wiosnę powtórnie bez wątpienia wzmogą się i rozszerzą.

W krytycznej chwili ich bohaterskiej walki, której trwanie nawet urzędowy rosyjski dziennik przyznaje, znajduje się głos radzący Polakom aby złożyli broń i poddali się okrutnemu i mściwemu ciemięzcy. Co dziwniejsza, rada ta pochodzi nie od pojedynczego człowieka lub od stronnictwa w Polsce, nie od właścicieli ziemskich niszczonych nie od wdów opuszczonych, nie od matek stroskanych srodze dotkniętej krainy, — nie — pochodzi ona z naszej Anglii szczęśliwej, gdzie wartość wolności nie zupełnie jeszcze zapomniana, chociaż krew wylana i ofiary poniesione za nią szczęściem do dawnej przeszłości należą. Mieszczanin w Fauście Goethego powiada, że go wojna wcale nie obchodzi póty póki o niej słyszy tylko zdaleka; lecz wielu naszych obywateli z City wzdryga się z przerażeniem na widok narodu, choć tak bardzo oddalonego, walczącego za niepodległość i wolność. Przed kilku dniami, kiedy przyszła wiadomość o ewakuacyi Dannewerku jeden z wielkich dzienników naszych zaklinał Duńczyków by poddając się nieubłaganemu losowi ustąpili Niemcom, i oszczędzili nam nieprzyjemności być świadkami walki choć heroicznej lecz nierównej. W ten sam sposób, w zeszły piątek pewien członek parlamentu radził, żeby Polacy dali pokój walce i zdali się na łaskę wspaniałomyślnych jenerałów Berga i Murawiewa. P. Grant Duff, bo o nim tu mówimy, myśli, że ma prawo być w taki sposób doradzcą i opiekunem Polaków; zwiedził on niedawno Polskę i spieszy uczęstować parlament swojemi wrażeniami podróży.

Inwalid Ruski powiada, że Polacy wciąż bezustannie i rozpaczliwie walczą; p. Grant Duff zaś zapewnia nas, że powstanie „prawie ostatecznie stłumione.“ Jenerał Murawiew tak mu powiedział, to przecież człowiek honorowy. Tak jest — wszyscy to ludzie honorowi, Bergowie, Lebiediewy i inni jenerałowie rosyjscy od których p. Grant Duff zasięgał wiadomości, i którzy byli tak łaskawi oświecić go co do prawdziwych i zbawiennych korzyści Polaków. W liście do jednego z dzienników naszych p. Grant Druff wyraża przekonanie, że jenerałowie Berg i Murawiew nie są tak źli jak o nich powszechnie myślą. Ostatniego Rosyanie nazwali „Michałem Archaniołem,“ i „nikt“ powiada p. Grant Duff, „nawet w Rosyi nie zostaje najpopularniejszym człowiekiem, dla tego tylko, że jest potworem.“ Według tego p. Grant Duff, który jak się zdaje nauczył się od Niemców znajdować wszędzie symbole, myśli, że sławny gubernator Litwy „przedstawia obecnie, tylko Wschodni Ortodoxyzm,“ ortodoxyzm, o którym p. Grant Duff przyznaje, że jest cokolwiek „wściekły (*furious*).“ Jenerał Berg jest również osobą symboliczną — „poważny żołnierz ze szkoły Aleksandra“ — chociaż, na nieszczęście: dla pana Grant Duff, pokazuje się, że za czasu Aleksandra I. pan de Berg był młodym chłopakiem i że przez całe swoje późniejsze życie był więcej dyplomatą niż żołnierzem. Z tego wszystkiego wnioskuje nasz podróżujący członek parlamentu, że rosyjscy jenerałowie są „pełni chęci ustalić pomyślność kraju którym rządzą“. Co się tyczy więzień politycznych których obecnie w nieszczęśliwej Polsce znajduje się więcej, niż szkół i kościołów, t. p. Grant Duff miał szczęście zwiedzać je pod przewodnictwem rosyjskich oficerów. Nie powiada on, że zwiedził wszystkie, ani też, że oficerowie rosyjscy posunęli swą uprzejmość aż do pokazywania mu najciemniejszych i najwilgotniejszych, lecz w więzieniach które widział, jak powiadą, znalazł on osoby, o których wprawdzie myśli, że są „zupełnie niewinnemi,“ którym jednak niezupełnie brakło powietrza. Dziwię się, że p. Grant Duff nie przywiózł z Polski jeszcze dziwniejszych opowiadań dla oświecenia publiczności angielskiej. Widząc go kroczącego na tej nowej drodze ku loicznej i historycznej prawdzie, mógłbym się był spodziewać od niego jeszcze bardziej zastanawiających odkryć, które naturalnie wcale nie byłyby narażone na urzędowe zaprzeczenia. Jeśliby n. p., p. Grant Duff był oświadczył, opierając się na powadze jenerałów Berga i Murawiewa, że bankier Rawicz i nieszczęśliwa pani Sierakowska uznają sprawiedliwość wyroków, które synów ich wydały na szubienicę, że pewnym być mógłby, ani p. Rawicz, ani p. Sierakowska nie zaprzeczyliby jemu. Lecz nie zatrzymuję się na tych przejrzystych paradoksach; męczeństwo jakie dziś cierpi Polska jest tak widocznem dla każdego faktem, że go żadne sofismata pokryć nie zdołają. Mam przed sobą otwarty i urzędowy dowód pochodzący od samego Murawiewa — ów zbiór dekretów i cyrkularzy tak słusznie nazwany „Code Rouge“ na zasadzie którego ci którzy nie denuncyjują najbliższych swych krewnych karani są sądem wojennym, a posiadanie lekarstw i bielizny (które mogą służyć powstańcom) pociąga za sobą sekwestr własności obwinionego i wypędzenie żony jego i dzieci do lasów. Nie wątpiąc wcale o przenikliwości pana Grant Duff, wolno mi może szukać prawdy w świadectwie innych Anglików mających daleko więcej zręczności poznania stanu Polski — n. p. naszych konsulów, którzy spędzili w Polsce nie kilka dni tylko w towarzystwie rosyjskich przewodników, lecz którzy mieszkają tam od lat wielu, z wszelką sposobnością otrzymywania wiarogodnych wiadomości. Streszczenia świadectwa tych panów poznać można w słowach wysokiego urzędnika, który szczególnie ma sposobność czytania raportów od naszych konsulów w Polsce.

P. Layard podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych 10go grudnia r. z. na zgromadzeniu w Bridgehouse Hotel w przedmiocie nieszczęsnego stanu tego kraju tak się wyraził: „Historya zaledwie podaje przykłady wypadków bardziej opłakanych i okropnych. Polityka, którą nazwać można, polityką eksterminacyi, wykonywa się w tym nieszczęśliwym kraju przeciwko starym i młodym, zarówno przeciwko kobietom jak przeciw mężczyznom. Sama myśl o tem, dreszczem przejmuje każdego Anglika.“

Moim przedmiotem jednak jest nie tyle sprostowanie ekscentryczności p. Grant Duff, jak raczej zwrócenie uwagi na niektóre okoliczności więcej znaczące. Jako Anglicy pyszniemy się, i słusznie, sprawiedliwością, swobodą, pomyślnością, jakie mamy u siebie. Wiemy, że jesteśmy bogaci, że posiadamy wielkie instytucye, których nam cały świat zazdrości, i dumni z tego jesteśmy. Jeźli nam się zdaje, że przeto już nie jesteśmy obowiązani myśleć o klęskach innych narodów i pomagać im kiedy możemy; to przynajmniej nie zaprzeczajmy, że te klęski i nieszczęścia istnieją, a śród własnej pomyślności nie zadawajmy obelgi nieszczęśliwym, głosząc, że są szczęśliwymi. Zasada nieinterwencyi, której, jak mi się zdaje, niektórzy nadali zbyt obszerne zastósowanie, powinnaby nas w każdym razie obowiązymać do nieinterweniowania między katem i jego ofiarą na korzyść pierwszego. Oto widziemy Anglika korzystającego ze wszystkich błogosławieństw rodzinnej swej ziemi, który przybywa do uciśnionego i zniszczonego kraju i uważa za dowód bezstronności stanąć po stronie ciemiężcy, który z uniesieniem potępiał karę cielesną nawet w zastósowaniu jej do złodziei, a jednak oświadcza się zadowolonym ze stanu więzień w Polsce, przypuszczając jednocześnie, że „nic nie jest bardziej zwykłem jak być trzymanym przez 2 lata w więzieniu aż do chwili pierwszego badania“, i który nas zapewnia, że jenerałowie, co wieszają, rozstrzeliwują i zmuszają całe rodziny szukać schronienia w lasach „są pełni chęci ustalić pomyślność kraju jakim rządzą“ i w obec najbardziej barbarzyńskiego ucisku, w obec „polityki eksterminacyi, jaka dreszczem przejmuje każdego Anglika“, zaleca ofiarom poddać się „nieubłaganemu losowi.“ Z przyjemnością przypuszczam, że nie wielu takich jest w Anglii, którzy się z p. Grant Duff zgodzą, i że poczucie moralne naszego kraju zupełnie odrzuci jego wnioski. Lecz w Polsce ekscentryczności jego mogą mieć smutniejsze skutki. Owe pochwały dane jenerałom rosyjskim, które przechodzą tu niepostrzeżone, przedrukowują się we wszystkich urzędowych rosyjskich dziennikach i podają się publiczności polskiej jako wyraz opinii publicznej w Anglii. Wrażenie tych pochwał, z których wnosićby można, że Anglia trzyma stronę barbarzyństwa i ucisku przeciwko tym, którzy walczą za niepodległość, może wywołać w potężnym i przyjaznym nam narodzie wiele niezasłużonej nienawiści i wstrętu dla naszego kraju; i to jest jedyny skutek, jaki chyba zawdzięczać będziemy panu Grant Duff.

Zostaję itd.

15go lutego.

Kraków 22 lutego. Minister sprawiedliwości nadał opróżnione posady notaryuszów w Wadowicach i Żywcu pierwszą dotychczasowemu notaryuszowi w Żywcu Wincentemu Złochowskiemu; drugą dotychczasowemu notaryuszowi w Skawinie doktorowi Bernardowi Nechi.

Wiedeń 21 lutego. *Wiener Ztg* podaje następujące nominacye na mocy rozkazu JCMości z 19go lutego b. r.

Fmp. i dyrektor artyleryi polowej armii w lombardzko-weneckiem Królestwie, J. c. Mć Arcyksiążę Wilhelm mianowany jeneralnym inspektorem artyleryi;

zastępca ministra wojny fmp. baron Karol Mertens uwolniony z dotychczasowej posady — którą z zupełnem zadowoleniem JCMości zajmował, — jenerałem broni i prezesem najwyższego wojskowego senatu sprawiedliwości;

pozostający w stanie rozporządzalności fmp. hr. Karol Bigot de Saint-Quentin — przybocznym przy dowodzącym jenerale w Węgrzech;

przełożony VII oddziału w ministerstwie wojny, jenerał major Józef Fabisch — krajowym dyrektorem artyleryi w Czechach;

zastępca dyrektora artyleryi polowej we Włoszech jenerał major Józef Hutscheureiter-Glinzendorf dyrektorem artyleryi polowej przy armii w lombardzko-weneckiem Królestwie.

Również przychylił się Cesarz JMć rozkazem z 19go b. m. do prośby fmp. i prezesa najwyższego wojskowego senatu sprawiedliwości barona Ignacego Dreihann von Sulzberg am Steinhof o przeniesienie go na stan spoczynku, przyczem w uznaniu jego przeszło pięćdziesięcioletnich bardzo gorliwych i skutecznych usług nadał mu charakter jenerała broni *ad honores* i order żelaznej korony pierwszej klasy.

Tym samym rozkazem przeniesiony został na stan spoczynku dyrektor krajowej artyleryi w Czechach jenerał major Edward Müller-Sturmthal, z wyrażeniem zadowolenia monarszego z jego długoletnich usług w pokoju i wojnie.

Wreszcie w skutek tego samego najwyższego rozkazu z 19go lutego b. r. uwolniony został od tymczasowego kierownictwa jeneralnej inspekcyi artyleryi fmp. baron Jan Vernier de Rougemont et Orchamp, i tymczasem przechodzi w stan rozporządalności.

— *Gen. Correspondenz* dowiaduje się, że nakazane przez J. C. Mość przeznaczenie 13 prawie tylko ciężko uzbrojonych statków wojennych na obronę marynarki kupieckiej tem się da upowodować, że bez tej opieki byłoby narażonych kilka tysięcy austryackich statków handlowych na niebezpieczeństwo grożące im ze strony pojedynczych, krążących duńskich okrętów. Podczas kiedy po tej stronie Gibraltaru liczba austryackich statków tysiące wynosi, na oceanie i na północnych morzach znajduje się w tej chwili 163 austryackich większych okrętów; tem samem chodzi o zabezpieczenie bardzo wielkich wartości, które usprawiedliwiają rozwinięcie tak znacznej siły wojennej. Pięć okrętów austryackich ma krążyć w górnej i dolnej części zatoki adryatyckiej, sześć na wodach lewanckich i śródziemnych, dwa a mianowicie statek liniowy i fregata za cieśniną gibraltarską. Jedenaście statków wprawiono już w ruch.

Królestwo Polskie.

Korespondenci nasi tak z Warszawy jak z Litwy pisali o okrucieństwach, jakich się dopuszczają pułkownik moskiewski Borejsza naznaczony marszałkiem, tudzież kapitan Gust. Podobne opisy okrucieństw przez Borejszę i Gusta popełnianych, dochodziły do innych także pism polskich, bo były to czyny wiadome powszechnie, a przeto jak ich nie wynaleźli i nie zmyślili nasi korespondenci, tak również nie były one utworem wyobraźni korespondentów innych polskich dzienników. Wszelako *Dziennik Powszechny* zadał kłam ogólny tym opowiadaniom, biorąc za powód powtórzenie pewnej tylko cząstki tych strasznych okrucieństw przez *Morning Post*. Tymczasem piszą do *Dziennika poznańskiego* z Warszawy w tym przedmiocie co następuje:

Doniesienie, że umarł w więzieniu Bielskiem obywatel Puławski, w skutek okrutnego nad nim pastwienia się pułkownika Borejszy, *Dziennik powszechny* zbija w ten sposób:

„W Bielsku, ponieważ żaden obywatel nazwiskiem Puławski nie umarł w skutek złego niby obchodzenia się z nim podczas śledztwa, żaden pułkownik rosyjski nie mógł mu odmówić księdza, ażeby go przygotować w ostatnich jego chwilach, powiedziawszy mu, że ten co żył jak pies, może jak pies umierać.“

W imię prawdy winienem najuroczyściej oświadczyć: obywatel i właściciel ziemski śp. Puławski z Pułaża z Królestwa Polskiego, starzec 70 kilka lat mający, osadzonym był w miesiącu październiku w więzieniu powiatowem w Bielsku i to na dole w trzeciej stancyi od frontu, wchodząc do więzienia. Przy aresztowaniu i śledztwie był kilkakrotnie katowanym kozackiemi batogami, w skutek czego ciało jego rozpadało się w kawałki, a pozostała tu i owdzie na ciele skóra tak zczerniała i stwardła, że ją, celem zabezpieczenia ciała od gangreny i przyniesienia ulgi cierpiącemu w leżeniu, felczer Zawadzki z Bielska kilkakrotnie nożem odrzynać musiał. Łóżka choremu nie dano i tylko koledzy niedoli, którzy w liczbie 72 w jednej niewielkiej wraz z Puławskim zamknięci byli stancyi, postarali się dla niego za pośrednictwem dozorcy podoficera pułkowego Pawłowa Pietrowicza o worek i trochę grubej słomy, z czego zrobili siennik, na którym chory leżał pod drugiem oknem na ziemi, gdzie też po okropnych cierpieniach w pierwszej połowie miesiąca listopada oddał ducha Panu Bogu. Umarłego Moskale wyrzucili na deski kloakowe, będące po lewej stronie frontowej bramy więzienia, pod któremi wszystkie z kloaków nieczystości się zbierają, siennik zaś, koszule i kilka drobnych rzeczy całe krwią nasiąkłe i w skorupę zeschłe, dla rozszerzenia postrachu pomiędzy więźniami, powieszono w dziedzińcu więzienia na sznurze po lewej stronie muru rozpiętym, na którym żona dozorcy nad złodziejami w temże zabudowaniu mieszkająca bieliznę suszyć zwykła. Puławski osłabiony tak mocno, że o swoich siłach siedzieć nie mógł, codziennie spodziewał się śmierci, prosił więc kilkakrotnie o księdza, ale pułkownik Borejsza wśród przekleństw odrzekł z wściekłością: „kto jest psem za życia, niech zdycha jak pies.“ Nieboszczyka ciało po kilkogodzinnem leżeniu na deskach kloakowych, zabrał jakiś Moskal na jednokonny wózek i, gdzie je zawiózł, niewiadomo. Wymieniam jeszcze kilka osób, które w jednej stancyi razem z Puławskim chore leżały, a które również przy śledztwie w okropny sposób katowanemi były. Nazwiska ich są: Malinowski z Malinowa, Sutkowski rządzca z Aleksandrowa, Pietraszko z Pietraszków właściciel ziemski, Tyborowski właściciel folwarku Tomkielów, Krasowski z Mienia i bardzo wielu innych. Niektórzy z nich są jeszcze w więzieniu, kilku niewyleczonych nawet zabrali Moskale na Sybir.

Może znowu *Dziennik powszechny* na to odpowie, że rząd moskiewski o tem wszystkiem nie ma jeszcze wiadomości, i pułkownikowi Borejszy, jak to zawsze u Moskali bywa, poleci zrobienie śledztwa i wyświecenia prawdy. W imię ludzkości wzywamy pułkownika Borejszę, aby w takim razie nie kopał zapytanego po brzuchu, jak to postąpił sobie z księdzem Parysem z pod Siedlec i właścicielem ziemskim, osiwiałym i wiekiem pochylonym Zaleskim z Kalejczyc, którego syn, czynny oficer w wojsku moskiewskiem, zniewagą ojca dotknięty aż w Wilnie i w Petersburgu sprawiedliwości napróżno szukał; aby nie bił pięścią po twarzy, jak to się stało dziedzicowi wsi Osnówki, Pieńkowskiemu, któremu się krew ustami rzuciła i dwa trzonowe zęby wypadły; aby się nie posługiwał kozackiemi batami do wydobycia „czystej prawdy“, jak to się działo przy śledztwie z Tyborowskim właścicielem folwarku Tomkielów, który z bólu się przyznał, że był kapitanem jakiegoś konnego oddziału polskiego, którego w życiu nie widział, a za przyznanie się z bólu do winy morze Północne lodowate oglądać będzie; aby nie groził osadzaniem w domu nierządu, jak to, wśród czysto-narodowo moskiewskich wyrazów, uczynił księdzu Miłkowskiemu z Rudki, gdy tenże w więzieniu, trzymając brewiarz w ręku, pacierze odmawiał; aby wreszcie, dla wymuszenia się przyznania do winy, nie kazał okuwać rąk i nóg w kajdany i nie wsadzał na głodną kuracyą do owych zimnych drewnianych klatek, zrobionych umyślnie w wilgotnej łaźni, obok więzienia stojącej, mających ledwo po kilka stóp kwadratowych obszerności, w których ani stać ani leżeć nie można, a gdzie osadził Pieńkowskiego dziedzica wsi Dałobowa, księdza Nowickiego z Topczewa i wielu innych.

Dziennik powszechny śmiąc zaprzeczać okropnej śmierci Puławskiego w więzieniu Bielskiem, powiedział korespondentowi że „kto za wiele chce dowieść, nic nie dowodzi“, nawzajem korespondent pozwala sobie użyć podobnego frazesu i odpowiada *Dziennikowi powszechnemu*, że „kto za wiele kłamie, nikt mu nie wierzy.“

Dania.

Podług dat podanych przez dzienniki niemieckie stanowisko ufortyfikowane pod *Dyppel*, dokąd cofnęła się armia duńska, opuściwszy Dannewirke, w następujący sposób da się opisać. Stanowisko to, jakiekolwiek armia sprzymierzonych przedsięweźmie kroki, odejmuje dużo znaczenia korzyściom, jakie dotychczas armia austryacko-pruska na Duńczykach odniosła. Dyppel leży na ostatecznym krańcu wschodnim półwyspu Sundewitt, który już w roku 1848 i 1849 był widownią wielu krwawych walk. Tu stosunkowo małemi siłami może się bronić armia duńska, w razie gdyby sprzymierzeni chcieli wziąść szturmem tę pozycyą. Jeżeli przeciwnie sprzymierzeni pociągną ku Frydericii i Fühnen ku północy, zmuszeni są dla zabezpieczenia swego skrzydła zostawić znaczny korpus obserwacyjny, któryby był w stanie odeprzeć każdą wycieczkę Duńczyków. Tymczasem morzem mogą Duńczycy sprowadzać posiłki lub stosownie do potrzeby wysyłać oddziały ze załogi dyppelskiej na inne punkta. W razie zaś, gdyby przyszło do zawieszenia broni i układów dyplomatycznych, Duńczycy przez posiadanie Dyppel niweczą wielkie kombinacye oparte na zupełnem opuszczeniu Szlezwiku, co wobec zasady czynów dokonanych dość jest ważnem.

Wązka odnoga morska Als-Sund przedziela od wyspy Alsen. Atak na wyspę Alsen może przedsiębrać tylko mocarstwo morskie; mocarstwo zaś, które rozporządza tylko siłami lądowemi musi, chcąc zająć wyspę, opanować ufortyfikowane wzgórza Dyppel, które tworzą wielki szaniec przedmostowy. Linia wzgórz Dyppel mając oba swe skrzydła oparte o morze, bronioną jest z frontu przez 7, a według innych przez 10 warowni, otoczonych rowami szerokiemi i głębokiemi. a uzbrojonych w działa jak najcięższego kalibru. Najcelniejszym punktem jest gruppa wzgórz przy Dyppelberg. Dziesięć tysięcy ludzi obroni to stanowisko, którego front nie przenosi długości 3000 kroków, oprócz tego łodzie kanonierskie stojące w Wenning Bond i Nübbel-Noor oddać mogą nie małe przysługi. Po za linią tych oszańcowanych wzgórz stoi silna rezerwa, która z łatwością szybko przenieść się może na punkta więcej zagrożone przez nieprzyjaciela. Dyppel połączone jest z wyspą *Alsen* stałym mostem nieco na północ od Sonderburg.

Most ten, opatrzony podwójnym szańcem przedmostowym, broniony jest nadto ciężkiemi bateryami ustawionemi na dominującym brzegu wyspy *Alsen*. Obecnie podobno wystawiono i drugi most broniony fortyfikacyami ziemnemi.

Przypuściwszy więc, żeby się udało sprzymierzonym opanować szańce dyppelskie, trzeba, chcąc przejść na wyspę Alsen, zmusić pierwej do milczenia baterye, o których wyżej wspomnieliśmy. Alsund jest przy tem tak głęboki, że największe okręta wojenne mogą na nim działać.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21go lutego. Odbieramy dziś od J. X. Biskupa Łętowskiego następujące pismo:

„W dzienniku *Chwila* do N. 40 z dnia 19go lutego, wydrukowany stoi artykuł z podpisem kapłana, o kazaniu mianem w języku francuskim, na dniu 14go lutego, w kościele XX. Pijarów w Krakowie. Gdyby nie podpis, od którego ten artykuł znaczenie bierze, nie byłoby powodu do odpowiedzi. Recenzent tego artykułu nazwał kazanie francuskie w Krakowie profanacyą miejsca Świętego i uczuć Narodowych. Pozwoli zatem powiedzieć sobie. Naprzód, Słowo Boże w jakimkolwiek bądź języku powiedziane, nie może być profanacyą miejsca Swiętego; czytamy bowiem po dwa kroć u S. Pawła; *Omnis lingua confitebitur Deo*, czyli, wszelki język będzie wyznawał i chwalił Pana Boga. (ad. Rms. XIV u. ad Philp. II u.)— Jeżeli o miejsce chodzi, to mamy kazania niemieckie w Krakowie, a nie powiedziano na nie, aby profanacyą miejca Świętego były. S. Jan kapistran kazał po włosku na rynku u nas; za Zygmuntów naszych kazano po niemiecku w starym Grodzie naszym w kościele S. Barbary, a bodaj nie w samym kościele Panny Maryi; dla królowéj Maryi Ludwiki bywały w Warszawie kazania w języku francuskim, w obec króla i dworu jego, a niedaleko wyjechać tylko do Wiednia, a usłyszy się tam kazanie włoskie, francuskie obok niemieckich, i słowiańskie w dwóch dyalektach, czeskim i polskim. Co do drugiego, aby kazania francuskie w Krakowie miały być profanacyą uczuć narodowych? To naprzód na ten obyczaj, byłyby kazania polskie profanacyą uczuć narodowych: w Niemczech, w Paryżu, w Belgium, w Prusiech, w Rzymie; i gdzie tylko rodacy nasi, roznieśli je po świecie, mową naszą; a potem, te uczucie narodowe co go wszyscy dzielemy, nie powiem, aby u nas obecnie co do tego w swojem miejscu było, i na czasie było, dobrze się zastanowiwszy. Bylibyśmy też obowiązani recenzentowi tego artykułu, gdyby, stojąc w obronie mowy Skargów, Wujków, Woroniczów, mowy ojczystéj, zamiast wystąpienie przed publicznością na francuskie kazanie, i nazwanie go profanacyą miejsca świętego, i napaść uczynioną na osobistą wolność tych kilku cudzoziemek u nas, szukających pociechy ze słowa Bożego w języku swoim; był nam podał słów parę, napisał, o czem mówić mamy kiedy mówiemy, aby mówiliśmy rzetelnie słowo Boże, nauczając królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, jak nam się to należy; nie siejąc do przenicy kąkolu w rolę, ale miłość, zgodę i pokój między ludźmi i szczere słowa zbawienia: a coby nam się bardzo przydało. *X. Ł.*“

— Z procesów politycznych przypadają do rozprawy ostatecznej w bieżącym tygodniu, a mianowicie we Czwartek dnia 25go b. m. sprawa p. Ksawerego Masłowskiego jako odpowiedzialnego redaktora *Chwili* o przestępstwo z § 305 k. k. (pochwalanie czynności ustawami krajowemi za karygodne uznanych), zaś w Sobotę dnia 27 b. m. sprawy pp. Aleksandra Balisza, Józefa Nowakowskiego, Augusta Le Blonde i Jana Rulińskiego o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 66 przez udział w powstaniu narodowem.

— W bieżącym tygodniu odbywać się będą w sali posiedzeń publicznych tutejszego c. k. Sądu karnego następujące rozprawy ostateczne:

we środę d. 24 b. m. Małke Silbermana i Michała Sumora o kradzież; we czwartek dnia 25go bm. Jędrzeja Stycznia o ciężkie obrażenie ciała; w piątek d. 26 bm. Löbla Dawidowicza o gwałt publiczny; Michała Kozaka i spólników o ciężkie obrażenie ciała; Wincentego Bednarskiego o kradzież.

— Jutro we wtorek d. 23go lutego jako w rocznicę zejścia wieszcza naszego Zygmunta Krasińskiego odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów o godz. 10téj rano.

— Dziś od godz. 4téj do 6téj rano odbywano jak najściślejszą rewizyę w domu p. Franciszka Gebla pod L. 3 przy ulicy Długiéj na Żabickiem, to jest począwszy od poddasza aż do piwnic, a nawet w odzieży luzem leżącéj tudzież przy osobach. Nie znaleziono jednak nic podejrzanego; zdaje się przeto, że denuncyacya była fałszywą.

— W zeszłym tygodniu odbywano w Wrocławiu ścisłą rewizyę u inspektora dworca kolei górno-szlązkiéj p. Göblera, lecz bez żadnego skutku. D. 16go b. m. wieczór przybył urzędnik kryminalny do jego mieszkania i aresztował go, a niebawem wysłano go do Berlina na rekwizycyę tamecznego sędziego śledczego Krügera. P. Göbler posądzony jest o stosunki z Rząden Narodowym polskim. Miejsce p. Göblera zajmnje tymczasowo pomocnik jego p. Streicher.

— Dnia 20go i 21go lutego była najniższa temperatura — 11°,8 w nocy z 20go na 21szy, najwyższa = 2°,8, popołudniu 21go, najwyższy stan barometru był 331,‴04 o godzinie 10téj wieczór 20go, najniższy 327,‴34, o tejże godzinie 21go, przez oba dni wiatr zmienny, stan nieba 20go pogodny, wieczór pochmurny, przy księżycu koło, 21go pochmurny, zrana cokolwiek śniegu, kierunek chmur przeważnie od południa; rano 22go ogodzinie 6téj temperatura powietrza + 1°,2 Ream., wysokość barometru 327,‴85.

— Jutro we wtorek dnia 23go lutego, S. Florentego wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 19go lutego. Dzisiejszy targ ograniczał się do miejscowéj potrzeby. Ceny pozostały mniéj więcéj te same jak zeszłego tygodnia oprócz owsa galicyjskiego, który nawet po niższéj trochę cenie ofiarowano; pszenicę zaś galicyjską płacono po 4·65 za 85 funtów.

Preszburg 19go lutego. Kontrakty na *wełnę* mało są ożywione w skutek wytrzymałości producentów iż tylko bardzo mało umów zostało zawartych częścią po zeszłorocznych, częścią nawet po niższych cenach. *Zbożowy* targ od dwóch tygodni przygnieciony z powodu silnego dowozu z Galicyi. Ceny jednak niespadły, a dla braku paszy cena otrąb pszenicznych wyszła do 4·30 za cetnar, makuchy zaś mniéj poszukiwane i po 2·85 za cetnar sprzedawane. Pszenica kosztowała 4·05 do 5·50, żyto 3·25 do 3·56, jęczmień 2·50 do 3·10, owies 2.35 do 2·65, kukurudza 3·60 do 3·70 za mierzycę.

Wrocław 20go lutego. Przy bardzo słabym dowozie był ruch na targu zbożowym w ubiegłym tygodniu bardzo ograniczony i ceny się utrzymały: pszenica i żyto w lepszych gatunkach byłyby znalazły odbyt ofiarowano jednak tylko średnie gatunki, jęczmienia był bardzo mały obrót, za to o owies bardzo się dopytywano. Koniczyna czerwona przy bardzo miernym dowozie została rozprzedaną po dawnych cenach również biała utrzymała się w cenie, chociaż nasz targ pod wpływem chamburskich sprawozdań ckliwe usposobienie zachował. Notowano pszenicę białą szlązką za 84 funty 52-66 srgr., zółtą 48-57 srgr., żyto za 84 funty 37-40 srgr., najlepsze do 41 srgr., jęczmień za 70 funt. 30-33 srgr. najpiękniejszy do 41 srgr., owies za 50 funt. 27-29 srgr. Koniczyna czerwona wied. 10-10½ tal. średnia 11-12 dobra 12⅔-1⅓ najlepsza do 13⅚ tal., biała ord. 10-13 średnia 14½-15½ dobra 16-17 najlepsza 17½-18 tal. za cetnar cłowy. Urzędowe ceny giełdy zbożowéj, za 2,000 funtów cłowych: żyto na luty i luty-marzec i marzec kwiecień 31 tal. kwiecień i maj 31¾-32, maj i czerwiec 32¾-33, pszenica na luty 47, jęczmień na luty 33, owies na luty 35½ na kwiecień i maj 37, rzepak na luty 88½ talarów.

Londyn 19go lutego. Na targu zbożowym był bardzo ograniczony obrót. Ceny bez zmiany. Śnieg.

Ostatnie Wiadomości.

Otrzymujemy w tej chwili szczegółowe doniesienia o ruchach i przechodach wojsk rosyjskich, które wyruszyły w celu otoczenia jenerała Bosaka. Doniesienia te podamy jutro. — Dowiadujemy się z drugiej strony, iż jenerał Bosak przewidując zamiar Moskali, postanowił zręcznemi obrotami uniemożebnić go. W tym celu wysłał on liczne oddziały konne z poleceniem alarmowania maszerujących Moskali. Jeden z takich oddziałów pod dowództwem Uragana, alarmował pięć razy z 18go na 19ty w nocy z zupełnem powodzeniem cztery roty piechoty moskiewskiej, 60 dragonów i kilkadziesiąt kozaków, którzy od Kielc przyszli do Daleszyc. We czwartek bowiem o godzinie 3ej po południu dano znać naczelnikowi dywizyi krakowskiej pułkownikowi Toporowi, że wyżej wymienione siły moskiewskie przyszły o wpół do trzeciej do Daleszyc; w godzinę rotmistrz Uragan dostał rozkaz zaalarmowania nieprzyjaciela w Daleszycach. Przez całą noc z czwartku na piątek wśród ogromnej śniegowej zawieruchy stali Moskale pod bronią ustawicznie niepokojeni, a w południe w piątek wrócili do Kielc. Jak utrzymują, żołnierze z tego oddziału rosyjskiego ogromnie są zdemoralizowani, iż dowódzca musiał zaniechać dalszego marszu i dla tego wrócił do Kielc.

Inny oddział konny wysłany także w tym samym celu co poprzedni przez jenerała Bosaka, ścigany był przez znaczne siły moskiewskie, między Włoszczową a Okszą, lecz zawiadomiony na czasie, zdołał uniknąć spotkania, przemykając się przez wieś Konieczną.

Dowiadujemy się także, iż 15go t. m. b. był wielki przegląd wojska polskiego pod Chmielnikiem. Oddziały polskie defilowały przed jenerałem Bosakiem; następnie jenerał przemówił do wojska i wzmacniał w niem zapał nie do opisania, skończył zaś swoją przemowę słowy: „cześć Chmielińskiemu!“

Wiadomość o utarczce pod Górami i spaleniu tej majętności zdaje się potwierdzać; utarczka ta zaszła 20 t. m.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“.

Wiedeń 22 lutego wieczór. *Gen. Cor.* pisze: Stosunki dyplomatyczne między rządami austryackim i pruskim a Danią zupełnie i formalnie zerwane zostały. Sekretarz poselstwa duńskiego w Wiedniu Bille odwołany od wczoraj, zamyśla wyjechać z Wiednia. Poselstwo angielskie przyjęło na siebie reprezentowanie interesów poddanych duńskich. Właściciele statków kupieckich na przystani w Passenburgu w Hannowerskiem, wystosowali telegram do Ministra marynarki z prożbą, aby wyraził podziękę pełną uszanowania Cesarzowi za wysłanie wojennych okrętów austryackich na morze północne.

Wiedeń 22 lutego wieczór. *General Correspondenz* zamieszcza list z Krakowa pełen obaw z powodu tamecznych stósunków i zdaje się przygotowywać do energicznych środków. — Sekretarze poselstw austryackiego i pruskiego odwołani z Kopenhagi, a duński sekretarz z Wiednia, tak, iż zerwanie stósunków dyplomatycznych jest zupełne. Donoszą z Berlina, że rząd pruski zarządził mobilizacyę całéj armii pruskiéj. Pogłoska obiega, iż Bismark przybędzie jutro do Wiednia.— Wieczorny dodatek do *Presse* dzisiejszej donosi ze Sztokolmu, że w d. 17 lutego zawartą została między Szwecyą a Danią umowa za poręką państw zachodnich, na mocy której Szwecya obowiązuje się za otrzymaniem subsydiów udzielić Danii pomocy na lądzie, a osobliwie zasłaniać Finię i Zelandyę okrętami wojennemi szwedzkiemi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 22 Lutego.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 . złp.	107	106
„ nowe obrącz „ „ „	112	111
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	94½	93½
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	394	390
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	171	169
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	180½	178½
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	84	83
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	119¼	118¼
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 75	5 65
„ holenderski ważny . . „	5 74	5 64
Napoleondor . . . . „	9 60	9 46
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 85	9 70
Galic. listy zast. nowe z kup. „	73⅔—	72⅔—
„ „ stare „ „	77 —	76⅓—
„ Obligacye indem. „ „	73⅓—	72 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	197	195

Wiedeń 22 Lutego. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	65
5% Pożyczka narodowa	79	55
Akcye banku narodowego wied.	770	—
„ banku kredytowego . .	178	—
Losy 5% z r. 1860	90	90
Srebro	118	75
Londyn 10 funt szterl.	119	20
Dukat pojedynczy	5	72½

Wiedeń 20 Lutego.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 10	67 —
5% Pożyczka narodowa	79 60	79 50
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 —	71 80
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	74 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	85 85	85 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	139 —	138 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 20	91 10
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	126 50	126 25
„ tryestskie na 4½% . . .	110 —	— —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	87 —	— —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ Księcia Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 —	19 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	773 —	772 —
„ zakładu kredytowego . .	178 10	178 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	428 —	426 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1753	1752
„ „ rządowéj.	195 —	194 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	133 —	132 50
„ „ Pardubickiéj . . .	126 —	125 75
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiej . . .	195 75	195 25

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	101 25	101 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	101 75	101 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	90 —	89 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów . . .	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	119 50	119 25
Paryż 100 franków . . .	7	47 10	47 —

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 60	16 50
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 73	5 72
„ „ obrączkowe . .	5 73	5 72
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 57	9 55
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory.	9 85	9 80
Suwereny angielskie.	12 10	12 5
Imperyały rosyjskie	9 85	9 80
Srebro	119 25	118 75
„ kupony	119 25	118 75
Talary związkowe.	1 79½	1 78½
Pruskie bilety bankowe	1 80	1 79½

Lwów 19 Lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 68	5 61½
„ austryacki	5 69½	5 63½
Półimperyał rosyjski	9 91½	9 76½
Rubel rosyjski.	1 86	1 84
Talar pruski	1 80	1 77
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	73 48	72 73
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 6	76 32
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 28	71 48
Pożyczka narodowa bez kuponu	79 30	78 55
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 25	195 63

Warszawa 20 Lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	82 94	—
„ kupon . . . „	—	1 54⁵⁄₉
Listy zastawne III okresu . rubli	13 95⅓	13 91⅓
„ kupon	—	— 9⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	67 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	84 50	—

Wrocław 20 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	84 1/12	83 7/12
Polskie bilety bankowe	85⅚	85⅓
„ Listy zastawne . . .	80¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 19 Lutego.		
Renta 3%	66	60

Londyn 19 Lutego.		
Konsole	91¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 8. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 37 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6·40 wieczór.

Przyjechali od 20 do 22 Lutego.

HOTEL SASKI. Marya Strzelecka, Kazimierz Raciborowski, Leon Grotowski ob. z Jaćmierza. Maksymilian Chojecki, Wład. Skrzyński, Franciszek Marya Faryna z Kolonii nad Renem. Kazimirz i Aniela Grocholscy z Rożysk. Jan Kochanowski z Tarnowskiego. Olga Komorowska ze Lwowa. Bronisław Krzystkiewicz z Nienaszowa. Tymoteusz Szołajski c. k. oficer z Tarnowa. Mannel Marios z Belgradu. Jan hr. Tarnowski, Rebeka Erlichowa kupcowa z Warszawy. Januar Struszkiewiczowa z Mszany. Zdzisław i Kazimiera Zaklikowie z Hawłowic.

HOTEL POD RÓŻĄ. Adolf baron Lipowski wł. dóbr z żoną z Hucisk. Feliks Lord wł. młyna parowego z Tarnowa. Jan Mikułowski obyw. z Galicyi.

Wyjechali: J. Mieroszewski właś. dóbr, Adolf Trepka ob. z familią na pryw. mieszkanie. Józef Koschy oficyał do Lwowa. Jan Mikułowski ob. do Galicyi.

Od Administracyi „Czasu."

KALENDARZ DRUKOWANY
ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszedł już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

Obwieszczenie.

(Nr. 18,931). (234-2-3)

Magistrat król. gł. miasta Krakowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę placu na brzegu Wisły na przeciw domu pod Nrm 341 Dz. VIII położonego, a na skład tymczasowy przedmiotów Wisłą spławionych użytym być mogącego, na czas trzechletni, począwszy od dnia 1 Kwietnia 1864 r. po koniec Marca 1867 roku, odbędzie się publiczna licytacya w biórze II Departamentu Magistratu, w d. 26 Lutego 1864 r. o godzinie 10ej przed południem.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się czynsz roczny w ilości złr. 35 w. a., a wadyum wynosi złr. 18 w. a.

Bliższe warunki dzierżawy w godzinach kancelaryjnych w biórze Departamentu II przejrzanemi być mogą.

Z Magistratu król. gł. miasta Krakowa.

Kraków 15 Stycznia 1864 r.

Obwieszczenie.

N. 2240. (233-1-3)

Dnia 15go marca 1864 r. odbędzie się w ubikacyach c. k. Dyrekcyi Skarbu w Bochni publiczna konkurencya w celu udzielenia zarządu główną trafiką tytoniu w Bochni. — Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr., wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego, w końcu wadyum 100 złr., lub kwitem c. k. kasy zbiorowej w Bochni na takowe, do dnia 14 marca 1864 r. do godziny 6 wieczorem przedłożone być powinny c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Bochni.

W roku administracyjnym 1863 w pomienionej trafice głównej było w obrocie tytuniu funtów 46,197¾

wartości	39,670 złr. 82½ kr.
znaczków stępl. wartości	6,822 złr. 91 kr.
Razem	46,493 złr. 73½ kr.

Bliższe warunki otrzymania zarządu trafiką główną, jakoteż wykaz dochodów tej trafiki, można przejrzeć w ubikacyach ck. powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Bochni, lub w Dyrekcyi Urzędów pomocniczych ces. k. kraj wej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie dnia 12go lutego 1864 r.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Za szlachetne, ludzkości pełne, bratniej miłości dowodzące znalezienie się w pewnej okoliczności Szanownym Obywatelom m. Kalwaryi Zebrzydowskiej, a zwłaszcza panu *Antoniemu Sowińskiemu*, w inny sposób wywdzięczyć się nie mogąc, składam niniejszem serdeczne podziękowanie. (269-1)

Kazimirz Gielg.

Sągi dębowe
z młodéj dębiny w przylasku **Rusieckim** są do sprzedania. (267-1-4)

Poszukuje się
Leśniczego
do lasu o 2000 morgach. Bliższa wiadomość w Administracyi „CHWILI." (270-1-8)

Esencya szwedzka
długiego życia

skuteczna na wszelkie wewnętrzne choroby. O zbawienności jej świadczy najlepiej sam wynalazca Doktor *A. O. Werner* doszedłszy wieku lat 141; podobnie jego ojciec żyło wiele osób, żyjąc przeszło 100 lat.

Cena 1 Flaszeczki złr. 2.

Skład tej esencyi jest u p. Karola Hermanna w Krakowie. (217-2-3)

Do wyrabiania
planów, robót drenarskich i prowadzenia tychże robót
poleca się **Emil Pawłowski.** plac Szczepański pod L. 245, I. piętro. (268-1-3)

NASIONA PASTEWNE
Koniczu Szwedzkiego,
Koniczu białego i trawy Tymoteusza,
sprzedaje *Zarząd dóbr Wojnicza.*

Życzący sobie je nabyć, raczą się listownie zgłosić do tegoż Zarządu, poczta Wojnicz. (258--3)

Mający do uskutecznienia wypłaty w Kielcach, czy to w Towarzystwie kredytowem, czy też stronom prywatnym, mogą takowe uzupełnić bez żadnych kosztów portoryi lub prowizyi przez kantor JANA WENTZLA w Rynku głównym Nr. 13. (226--3)

40.000 złotych
w srebrze.

Główne wygrane ciągnienia wielko-książęcej **Badeńskiej rządowej pożyczki kolei żelaznej**, której Isze ciągnienie nastąpi już (214--4)

dnia 29go Lutego r. b.

Ta poż czka Państwa nastręcza wygrane kilkakroć po zł. 40.000, 35.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.900, 4.000, 2.000, 1.000, 250, 75 aż na dół do 48 zł. jako najniższe wygrane, które na **każdy los obligacyjny** przypaść musi.

Orygin. certifikaty na powyższe ciągnienie, a których każdy jednę z powyższych ilości wygrać może, kosztuje tylko 3 zł. banknotami; 6 sztuk 15 zł.; 13 sztuk 30 zł. za przysłaniem kwoty pieniężnej.

By wszystkim zamówieniom punktualnie można odpowiedzieć, uprasza się o wczesne zamówienia pod adresem:

Adolf Beuschl,
Staatseffecten-Handlung in Frankfurt a. M

l'Eau de Léchelle.
Woda p. Lechelle
skuteczna na piersi i odnawiająca krew.

Płyn ten nieoceniony, zwany *Eau Homostatique* używa się zawsze z pomyślnym skutkiem przeciw *odpluwaniu krwią i kaszlom krwistym, katarom, astmie, bladości cery, upływom krwi u kobiet, palpitacyom serca, wszelkim krwotokom i cierpieniom naczyń oddechowych.*

Sole Dolorifuge,

tkań z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała. Leczy bez nacierania reumatyzmy, boleści w artykulacyach i podagry. *La Nevrosine Lechelle*, jest środkiem specyalnym bardzo skutecznym przeciw cierpieniom nerwowym i gastralgicznym najuporczywszym.

Znajduje się w Paryżu na ulicy Lamartine 35 u p. *Lechelle*, i u pp. aptekarzy *Bruno Miczyńskiego* w Krakowie, *Rucker* we Lwowie. *Galle* w Warszawie, *Chróścickiego* w Wilnie. (142-7-30)

Uleczenie gruntowne bez leków — zdrowie zupełne
przywrócone bez leków, bez czyszczenia, bez żadnego innego drażnienia — a to z powodu tylko przyjemnéj i bardzo smacznéj

Revalesciére p. du Barry z Londynu.

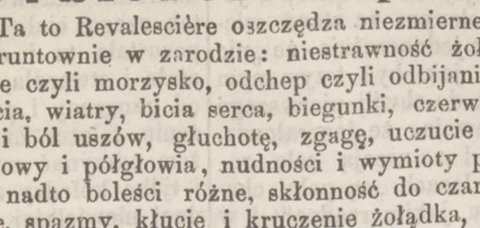
Ta to Revalesciére oszczędza niezmierne wydatki na wszelkie lekarstwa bo leczy gruntownie w zarodzie: niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, do wozgrzywości skłonności ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet; nadto boleści różne, skłonność do czarnej zadumczywości czyli melancholii kurcze, spazmy, kłucie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyl, astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty (schnienie), dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju, macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, blednicę, puchlinę, ospałość i nielusość.

Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci, a w ogóle dla każdego wieku, wytwarzając lepszą krew, a ztąd kości i mięsna, lepiéj w tem przysługując od mięsa, a nie rozpalając przytem ciałotworu.

Bywa co rok do 65,000 uleczeń. (79-6)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.: 2½ kil. 20 fr.; 6 kil. 40 .r 12 kil. 75 fr. za asygnacyą pocztową.

☞ Sprzedaje w **Krakowie** p. *W. Molędziński*, aptekarz, — w **Petersburgu** u *Tegelsten i Thornley* 15, Wielki morski dom Barbe i pierwsi aptekarze, korzennicy i cukiernicy we wszystkich miastach.



STYRYJSKI
SOK ZIOŁOWY
Flaszka po 88 cent.

Engelhofera
Essencya na muszkuły i nerwy.
Flaszka po 1 złr. w. a.

Dra Krombholza
LIKIER ŻOŁĄDKOWY.
Flaszka po 52 centów. (160-6-)

Dra Brunna
WODA DO UST, (Stomaticon).
Flaszka po 88 centów.

☞ Wszystkich tych powyżéj wymienionych artykułów zawsze świeżych i w dobrym gatunku dostać można: w KRAKOWIE: w Handlu ***Karola Herrmanna*** i ***Józefa Jahna;***

w Białéj, u p. Knausa; — w Bielsku, u p. Prietsche; — w Bochni u p. Niedzielskiego; — w Czerniowcach u p. T. Zacharyasiewicza; — w Jarosławiu u p. J. Bajana; — w Kołomyi u p. T. Zacharyasiewicza; — w Rzeszowie u p. J. Schaittera; — w Tarnopolu u p. M. Schlifki; — w Zaleszczykach u p. Kodrębskiego i Spółki; — w Stanisławowie u p. A. Tomanka i Spółki; — we Lwowie u p. Karola Schubutha.

Z końcem Lutego 1864 r.
nastąpi
Ciągnienie Badeńskich Losów kolejnych.
Sprzedaż tych losów pożyczkowych jest we we wszystkich Państwach prawnie dozwolona.

Główne wygrane tej pożyczki są: 14 po złr. **50,000**, 54 po **40.000**, 12 po **35.000**, 23 po **15.000**, 55 po **10.000**, 40 po **5.000**, 58 po **4.000**, 366 po **2.000**, 1.944 po **1.000**, 1.770 po **250** i niżej aż do **48** złr., ogólnie **400.000 losów mają 400.000 wygranych.** (199--6)

1 los na powyższe ciągnienie kosztuje **3 złr.**
6 losów razem kosztują tylko **15 złr.**

Listy i plany ciągnienia otrzyma każdy **bezpłatnie** i **franco.** Łaskawe polecenia choćby i najmniejsze zamówienia uskuteczniają się za przyłączeniem należytości jak najspieszniej.

Jacob Lindheimer jun,
Staats-Effecten-Handlung in FRANKFURT a/M.

Zbadany, poświadczony i zalecony przez wiele słynnych znakomitości lekarskich



Dra Béringuiera arom. SPIRYTUS KORONNY, (Quintessenz d'Eau de Cologne).

Flaszka oryginalna 1 złr. 25 cent.
Skrzynka oryginalna 7 złr. 50 c.

Zaleca się nietylko jako wyborna woda pachnąca, siły żywotne wzbudzająca i wzmacniająca, lecz oraz jako wyborny środek zaradczy lekarski, i jest rzeczywistem dobrodziejstwem dla tych osób, które cierpią na ból głowy lub migrenę. Jako uznany za bardzo pomocny w osłabieniach systematu nerwowego i organów trawiących, ck. uprzywil. **Spirytus koronny Dra Béringuiera** poleca się jako rzeczywiście szacowny i bardzo użyteczny środek domowy, któren zmięszany z wodą wzmacnia i ożywia głowę i oczy, a skórze elastyczną miękkość i młodocianą świeżość przywraca.

Z ziół wiosennych **1863r.**

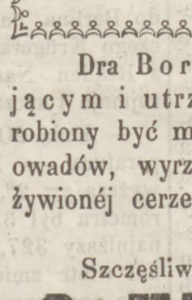
Dra Med. BORCHARDTA
aromatyczno-lekarskie
MYDŁO ZIOŁOWE.

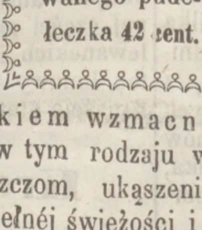
Cena oryginalnego opieczętowanego pudełeczka 42 cent.

Dra Borchardta ces. król. wyłącznie uprzywil. Mydło ziołowe, jest wybornym środkiem wzmacniającym i utrzymującym zdrowo skórę; jest bez zaprzeczenia najlepszym artykułem, jaki w tym rodzaju wyrobiony być może, tak przeciw przykrym piegom letnim, plamom wątrobianym, opaleniu, pryszczom, ukąszeniom owadów, wyrzutom skórnym itp., jakoteż do otrzymania i zachowania czystej miękkiéj skóry w zupełnéj świeżości i ożywionéj cerze; ☞ również służyć może z wielkim skutkiem do kąpieli wszelkiego rodzaju. ☜

Szczęśliwym rezultatem postępowéj, starannéj i umiejętnéj zapobiegliwości są niezaprzeczenie uprzywilejowane:

Dra HARTUNGA środki wzmacniające porost włosów.





Olejek z kory chinowéj,
służy mianowicie do zachowania i upiększenia włosów, — a
Pomada ziołowa,
do wzbudzenia i ożywiania porostu włosów; — Pierwszy zwiększa elastyczność i utrzymuje kolor włosów, druga zaś chroni od przedwczesnego osiwienia i wypadania tychże, udzielając naskórkowi nowy porost włosów pobudzającéj materyi; przyczem korzonkom włosów tak wielką siłę żywotną nadaje, że te na nowo odrastać będą. — ☞ Wyłączny Skład po stałych cenach fabrycznych utrzymuje dla KRAKOWA: p. **Józef Bartl**, jak również: (153 6-15)

w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa, — w BRZEZANACH pan B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski i Kercel, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w CZORTKOWIE p. Mojzes Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w JASSACH p. Michał Neumann, — w KALISZU p. Stanisław Hildebrandt aptek., — w KOŁOMYI pan Schaja Hermann, — w KENTACH pan G. Streya, — w KOPECZYŃCACH pan X. Wierzchowski apt., — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa i Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt. p. Fryd. Schubuth, pan A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-SĄCZU pp. Trager i Gutmann, — w NOWYM-TARGU pan Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa, — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, w SĘDZISZOWIE p. Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt., — w ŚNIATYNIE p. M. Niemczewski, — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski apt., dawniej Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w WADOWICACH p. Franciszek Foltin, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski.

SYROP Z NADFOSFORONU
(d'hypophosphite) **Wapna.**

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie, nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną. (137-6-15)

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka.*

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert, w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (151-8-12)

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie, wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia, po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (138-6 18)

☞ Dostać można w Krakowie w aptece p. Bruno Mieczyńskiego, przy ulicy Floryańskiej i W. Molędzińskiego pod Barankiem; — w Warszawie. w Składzie materyałów aptecznych p. Galle; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

MANDATARYUSZ
były,

biegły w przeprowadzeniu pertraktacyi massy, poszukuje umieszczenia przy którym z ck. Urzędów Notaryalnych. — Bliższa wiadomość poste restante w Krakowie pod lit. J. H. (264 2-3)

DOM KOMISOWY KRAKOWSKI
ogłasza, iż

nasienie Buraków pastewnych z dóbr Grodkowice (*) jak również Państwa Krzeszowickiego i dóbr innych, są w Domu Komisowym do sprzedania. Za dobroć nasienia i gatunek buraków zaręcza Dom Komisowy. — Cena garnca centów 50.

Koniczyna czerwona i biała tegoroczna z miejsc pewnych jest również w większych i mniejszych ilościach do sprzedania.

Trawy pastewne produkowane przez Wgo Meisnera — za których dobroć poręcza Dom Komisowy — są po nader umiarkowanych cenach do sprzedania.

Nasiona ogrodowe sprowadził Dom Komisowy od Pana Vilmorin-Andrieux z Paryża; nigdy bowiem nasiona te nikogo nie zawiodły, a chociaż są droższe, to zaręczyć za nie można. Lucernę francuzką wprost z Prowancyi sprowadziliśmy.

Zamówienia na szczepki owocowe, krzewy, i kwiaty aż do końca Lutego przyjmować możemy, według cen katalogowych z dodatkiem tylko kosztów transportu i 6% komisowego.

(*) Ogłoszenie sprzedaży bezpośredniej nasienia buraków w Grodkowicach cofa się, w skutek zawartych z Domem Komisowym układów i nadesłania nam całego tegorocznego zapasu.

Wodowary
według zarysu p. *Wielogłowskiego.*

Narząd ten prosty, przenośny i nieulegający zepsuciu służy do zgotowania kąpieli w przeciągu dziesięciu minut — również z korzyścią ku przysposobieniu ciepłej wody do pralni użytym być może. — Oszczędza opału, zachodów, naczyń kuchennych i złego humoru kucharek, zazdrosnych każdego kącika na blasze kuchennej. — W Łazienkach piętrowych, gdzie woda gorąca z trudnością da się wyprowadzić, oraz w szpitalach wodowar staje się nader użytecznym narządem. — Gotuje on wodę w każdém naczyniu tak drewnianém jako i metalowém. (215--2)

Narzędzia te wyrabia Winc. Szymkiewicz w zakładzie swoim Ślusarskim na Piasku, a są do nabycia w Domu Kosowym.

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

We Wtorek dnia 23 Lutego
ŻYD
wieczny tułacz.
Melodrama w 5 porach z francuzkiego.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother*